10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok I. | Nr. 254.

Kraków, niedziela 29 grudnia 1940 r.

[illegible]

Dlaczego skapitulowała armja belgijska?

Zurych, 28 grudnia. Gdy wkońcu maja rozeszła się wiadomść, że król Belgów, Leopold III, poprosił o zawieszenie broni, wszystkie pisma francuskie, jak również wszystkie osobistości oficjalne ówczesnej Francji, **a zwłaszcza premjer Daladier, wystąpili wobec króla z najgwałtowniejszemi oskarżeniami, które również drogą radjową były rozprzestrzenione** Z rozkazu ówczesnego prezydenta republiki Lebrun został król belgijski wykreślony z listy kawalerów Legji Honorowej. Anglicy wywieźli w tymże samym czasie wszystkie kosztowności państwowe belgijskie, tj. insygnja koronne, jak również osobisty majątek króla. **Pogląd na czyn króla Leopolda zmienił się zasadniczo z chwilą, gdy marszałek Petain objął stanowisko szefa państwa. Jednem z jego pierwszych pociągnięć było przyjęcie króla belgijskiego zpowrotem do grona kawalerów Legji Honorowej.**

Ostatnio wyszła ciekawa broszura, wydana przez Masson-Forestier p. t.: **„Une legende a detruire"**, opierająca się najprawdopodobniej na urzędowych aktach. Broszura ta opowiada przedewszystkim o odłączeniu się Belgji od aliansu wojskowego w styczniu 1936, poczem nastąpiła w Belgji polityka niezawisłości, a to zwłaszcza wobec prądów frontu popularnego, znajdującego wyraz w ówczesnym rządzie francuskim. Jeżeli chodzi o decyzję króla Leopolda jako szefa armji belgijskiej, to Masson Forestier opiera się na sprawozdaniu belgijskiego autora de St. Yves, który opisał rozwój ówczesnych wypadków.

W dniu 27 maja nie miał król Leopold żadnego innego wyboru, jak albo poddać swoją armję i tysiące uchodźców strasznej rzezi, albo też skapitulować. Stwierdzono na podstawie tych danych, że król kilkakrotnie komunikował swoim aljantom poglądy swoje o sytuacji, a zwłaszcza zawiadomił w dniu 25 maja rząd angielski o grożącem niebezpieczeństwie, w którem znalazła się armja belgijska i o konieczności złożenia broni.

Jeżeli komunikat królewski nie dotarł wiedy do Paryża, to tłumaczy się to tem, iż wszystkie połączenia ze stolicą Francji były zerwane. Równocześnie jednak zakomunikował król francuskiemu oficerowi łącznikowemu przy swoim sztabie, że wkrótce będzie musiał skapitulować, o czem też w dniu 27 maja doniósł szefowi angielskiego sztabu, generałowi Gortowi. Broszura Masson Forestiera uniewinnia króla Belgów stwierdzając, że postępek jego był zupełnie zrozumiały i zamierzał ocalić to, co się dało jeszcze ratować z klęski.

Ograniczenia paszportowe w Szwajcarji.

Zurych, 28 grudnia. Departament policji szwajcarskiej otrzymał od rządu zezwolenie na odmówienie paszportu obywatelom szwajcarskim **o ile wyjazd ich zagranicę mógłby przynieść państwu szwajcarskiemu szkodę.**

TASS demeniuje doniesienia amerykańskie.

Moskwa, 28 grudnia. **Urzędowa agencja sowiecka TASS w oświadczeniu opublikowanem w prasie, zaprzecza doniesienia dziennika „New York Times" z Szanghaju, zawierającem twierdzenie, jakoby armja chińska była zaopatrywana przez Władywostok w materjały wojenne, środki opatrunkowe i t. d. oraz jakoby pewien oficer amerykański miał się udać w najbliższym czasie do Władywostoku, celem przyspieszenia transportu materjałów wojennych do Chin. Agencja TASS stwierdza, że doniesienia te od początku do końca nie odpowiada prawdzie.**

Włoska księżniczka przyjęta do partji faszystowskiej.

(=) **Rzym**, 28 grudnia. Włoska księżniczka, następczyni tronu, wyraziła w swoim czasie życzenie wstąpienia do partji faszystowskiej. Jak donosi „Giornale d'Italia", **wręczono jej dokument przyjęcia do partji.**

Nowa próba starej taktyki.

(=) **Madryt**, 28 grudnia. Dziennik „Madrid" zamieszcza artykuł wstępny, którego treścią są zamierzenia Churchilla, mające na celu stworzenie rozdziału między narodem włoskim a jego wodzem Mussolinim. Dziennik wspomina przy tej okazji, że **jest to swego rodzaju nowa próba angielskiej taktyki, stosowanej w r. 1914 w stosunku do Niemiec.**

Wówczas to Anglicy w obłudny sposób twierdzili, że wojna nie jest wymierzona przeciw narodowi niemieckiemu, lecz przeciw cesarzowi. Gdy to nastąpi, Niemcy będą traktowani po przyjacielsku i po bratersku.

Jakie były następstwa, o tem wszyscy dobrze wiedzą, w szczególności zaś naród niemiecki, który przeżycia wojenne ma dobrze w pamięci. Jest rzeczą jasną, iż czyniąc swój nowy manewr, Churchill przypuszczał, iż uda mu się zwabić naród włoski.

Nowy gubernator Burmy.

Sztokholm, 28 grudnia. Wobec ważnej roli jaką w rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie odgrywa Burma, budzi mianowanie nowego gubernatora tej prowincji wielkie zainteresowanie.

Gubernatorem został na miejsce sir Archibalda Cochrane deputowany konserwatywny sir Reginald Hugh Dorman-Smith. Obejmie on swoje urzędowanie od maja r. 1941. Od stycznia 1939 był Dorman Smith ministrem rolnictwa w gabinecie Chamberlaina.

Anglja chce się pogodzić z Meksykiem.

Waszyngton, 28 grudnia. Uwaga opinji amerykańskiej zwrócona została ostatnio na **dyplomatyczne zabiegi Anglji celem nawiązania stosunków z Meksykiem.** Wprawdzie jeszcze w dniu, kiedy nowy prezydent Meksyku, Avila Camacho, został wprowadzony na swój urząd, brakowało w loży dyplomatycznej reprezentanta Wielkiej Brytanji, chociaż wszystkie inne państwa miały tam swoich ambasadorów i posłów, ale już wkrótce potem oświadczył podsekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Butler, że Anglja podjęła kontakt dyplomatyczny z Meksykiem.

Dzieje zerwania stosunków dyplomatycznych między Anglją a Meksykiem sięgają maja 1938 r. Powodem do zerwania tych stosunków było postanowienie rządu meksykańskiego wywłaszczenia wszystkich towarzystw naftowych angielskich i to bez odszkodowania. To samo zresztą dotyczyło towarzystw amerykańskich. Reakcja Stanów Zjednoczonych wyraziła się w przesłaniu dosyć energicznej noty do Meksyku, Anglja natomiast chwyciła się środków bardziej kategorycznych, a mianowicie odwołała swojego posła. Rozumowanie Anglji było następujące: póki Meksyk nie zapłaci raty odszkodowania, przypadającej na rok 1938 za szkody poczynione obywatelom angielskim w latach 1910 i 1920, rząd meksykański nie ma prawa przeprowadzić wywłaszczenia angielskich pól naftowych. Skutkiem postępku Anglji było to, że republika meksykańska zapłaciła kwotę 360.737 pesos, jako bieżącą ratę i z wielkiem oburzeniem odwołała również swojego posła w Londynie.

Stanowisko Meksyku pozostawało w dalszym ciągu niewzruszone wobec Anglji.

Rząd meksykański zobaczył, że nie wyjdzie na korzyść jego przemysłowi zerwanie stosunków, a z drugiej strony bardzo oględne stanowisko Stanów Zjednoczonych wprowadziło również pewne uspokojenie, tak, że obecnie między oboma państwami dojdzie zdaje się wkrótce do realnego podjęcia stosunków dyplomatycznych.

Argentyna uznała przyłączenie Estonji.

Buenos Aires, 28 grudnia. **Najwyższy sąd argentyński zajmował się ostatnio sprawą, wniesioną przez estońskiego wicekonsula w Argentynie, który zwrócił się do władz argentyńskich z prośbą o odmówienie estońskiemu okrętowi handlowemu „Gejar" zezwolenia na wyjazd do Unji Sowieckiej, oraz prosząc o jego zarekwirowanie.**

Na rozprawie tej wypowiedział się najwyższy sąd przeciwko uznaniu prośby konsula i uznał przyłączenie Estonji do Związku sowieckiego za dokonane.

Reorganizacja rady stanu we Francji.

Zurych, 28 grudnia. **Ostatnio zastanawiał się gabinet francuski na reorganizacją rady stanu (Conseil d'etat), oraz jego atrybucyj.**

Według postanowień rządu ma w przyszłości rada stanu uczestniczyć w wypracowywaniu ustaw oraz ma być zapytywana przy załatwianiu kwestyj, dotyczących zarządu, przyczem rada stanu posiada prawo badania ważności tych rozporządzeń administracyjnych i orzeczenia o ich nieważności.

Wypracowana ostatnio ustawa upoważnia rząd do mianowania członków rady stanu w szerszym zakresie, jak poprzednio. O ile dawniej członkami rady stanu zostawali wyłącznie wysocy urzędnicy, o tyle teraz mogą nimi zostać również osoby z poza tej grupy. Całość rady stanu, to jest 40 członków, dzielić się będzie na dwie grupy, których jedna wyposażona będzie we wszelkie przywileje, przysługujące generalnym sekretarzom ministerstw. Druga grupa składać się będzie z wysokich urzędników takich urzędów, które nie są reprezentowane przez generalnego sekretarza, natomiast przez odpowiednie osobistości z różnych dziedzin życia narodowego. **Tak więc będzie obejmowała rada stanu 15 do 20 radców, którzy będą mianowani przez ministra sprawiedliwości ze sfer przemysłowych finansowych, intelektualnych i artystycznych.** Stanowisko ich w radzie stanu będzie odpowiadało ciału „Assamblee consultative", czyli zgromadzeniu doradczemu, o którem marszałek Petain wspomniał niedawno temu.

Okręty toną.

(=) **Sztokholm**, 28 grudnia. **Według komunikatu brytyjskiej admiralicji zatopiony został kontrtorpedowiec „Acheron".** — Członkowie rodzin załogi zostali zawiadomieni o wypadku.

Kontrtorpedowiec ten pojemności 1350 ton został spuszczony na morze w 1930 r. i posiadał 138 osób załogi. Uzbrojenie jego stanowiły 4 działa 12 cm-owe, 2 działa przeciwlotnicze kalibru 4 cm, kilka karabinów maszynowych i 8 wyrzutni torped. Szybkość kontrtorpedowca wynosiła 35 węzłów.

* * *

Według doniesienia Assiociated Press radjostacje amerykańskie przejęły sygnały o pomoc, nadane przez **angielski motorowiec towarowy „Walotira"**, który doniósł, iż został storpedowany w odległości 400 mil morskich na północny zachód od wybrzeży Irlandji. Frachtowiec ten pojemności 12.823 ton był wyposażony w urządzenia chłodnicze. Zatonięcie jego stanowi więc szczególnie ciężki cios dla zaopatrzenia Anglji w mięso i inne łatwo psujące się środki żywności.

* * *

Według nadeszłych tu doniesień w pewnym wschodnio-kanadyjskim porcie wysadzono na ląd 15 rozbitków **z angielskiego parowca towarowego „Aracataca"** pojemn. 5.378 ton. Okręt ten został storpedowany 1 grudnia w odległości 700 mil na zachód od Irlandji. Los większej części załogi jest nieznany.

* * *

Według depeszy Reutera uległ storpedowaniu **szwedzki parowiec transportowy „Mangen"** (pojemności 1258 br. t. r.), będący na służbie angielskiej. Parowiec znajdował się w drodze z Cardiff do Lizbony. Część załogi zdołała się uratować.

Złagodzenie prześladowań religijnych w Meksyku.

Zurych, 28 grudnia. W Meksyku wyszła ostatnio ustawa, która przewiduje, że wywłaszczenie majątków stowarzyszeń religijnych nie może obecnie nastąpić w trybie doraźnym, a **w przyszłości będzie przeprowadzane drogą sądową w trybie normalnym.** Ustawa ta przyczyni się bezwątpienia do uspokojenia prześladowań religijnych, które od wielu lat dają się we znaki katolikom w Meksyku.

Zaciemnienie w Palestynie.

Sztokholm, 28 grudnia. Pisma szwedzkie donoszą, że władze angielskie wydały podczas świąt Bożego Narodzenia rozporządzenie w sprawie zaciemnienia, a dotyczące również ogniska, które zapala się przed pamiątkowym kościołem Betlejemskim. — **Okna tego kościoła zamalowane były niebieską farbą.**

Instytut agronomiczny we Francji?

Zurych, 28 grudnia. Rząd francuski nosi się z myślą stworzenia instytutu rolniczego, którego zadaniem byłoby badanie zarówno konjunktur gospodarczych, jak też techniki samej gospodarki.

Zamach na króla Ibn Sauda.

Bejruth, 28 grudnia. **We czwartek wieczorem konsul rządu Ibn Sauda w Damaszku podał wiadomość, że na reżim Ibn Sauda, który jest władcą większej części półwyspu arabskiego, planowano zamach. Zamach ten jednak w porę odkryto i ubiegnięto.**

Głównymi przywódcami zamachu — według wiadomości konsula — było kilka wybitnych osobistości politycznych, w tem także szeryf Abdul Hamid. Wszyscy zostali aresztowani. Szeryf został skazany na śmierć, inni otrzymali kary więzienia. Według pogłosek, zamachowcy mieli pozostawać w kontakcie z British Inteligence Service.

Czy bomby spadły na Irlandję?

Berno, 28 grudnia. Po zrzuceniu w ostatnich dniach bomb przez lotnictwo angielskie na niektóre miejscowości irlandzkie, spadły obecnie znowu dwie bomby na miasto Kingstown w hrabstwie Dublin i na pewne gospodarstwo w hrabstwie Honaglam.

Agencja Reutera twierdzi, że **bomby nie zostały zrzucone przez lotników angielskich**, wątpić jednak należy, aby mogło tu chodzić o innych lotników. Dwie osoby zostały zranione podczas nalotu.

Kradzież w poselstwie argentyńskiem w Sofji.

Sofia, 28 grudnia. **Kryminalna policja odkryła włamanie do argentyńskiego poselstwa w Sofji i aresztowała sprawców włamania.**

Poseł argentyński zawiadomił przed ok. dwoma tygodniami policję, że z kasy poselstwa skradziono ponad 50.000 lewów. Śledztwo doprowadziło do stwierdzenia, że sumę tę sprzeniewierzył pomocniczy urzędnik poselstwa, nazwiskiem Stojanoff. Stojanoff został aresztowany, a w jego kryjówce znaleziono jeszcze część skradzionej sumy.

Jugosłow. rewizyta w Budapeszcie

Budapeszt, 28 grudnia. W najbliższych dniach uda się do Jugosławji delegacja parlamentarna węgierska, składająca się z 40 posłów. W podróży tej, obliczonej na trzy tygodnie, wezmą udział przedstawiciele wszystkich partyj.

W dn. 11, wzgl. 12 stycznia oczekiwany jest w Budapeszcie jugosławiański minister spraw zagranicznych, przyczem ma nastąpić wymiana dokumentów ratyfikacyjnych paktu przyjaźni, zawartego przed niedawnym czasem między Węgrami a Jugosławją.

Trudności kauczukowe w Szwajcarji.

Zurych, 28 grudnia. Coraz większe braki dające się wyczuć w zapasach towarów gumowych **spowodowały naczelny urząd wojskowy szwajcarski do wprowadzenia ograniczeń w tym kierunku. Obecnie będą musieli wszyscy właściciele samochodów i motocykli starać się o kartki przydziałowe na opony.**

Nowe plany Białego Domu.

Waszyngton, 28 grudnia. Jak mówią, w Białym Domu opracowuje się plany, zmierzające do **zmiany ustawy o neutralności**. Na zmianę tę zdecydowano się dlatego, ponieważ pomoc, dostarczana Anglikom w zakresie dostaw broni, **nie pozostaje w żadnym stosunku do rozmiarów, żądanych przez Anglików**

Byłoby to dowodem na to, że rząd Churchilla znajduje się w wielkich trudnościach w odniesieniu do uzbrojenia wojsk brytyjskich i zaoptrzenia. Jaką formę przybierze zmiana ustawy o neutralności Stanów Zjednoczonych — narazie jeszcze niewiadomo. **Jak już kilkakrotnie podkreślaliśmy, amerykański przemysł zbrojeniowy nie jest w możliwości dostosować się do stawianych mu żądań, zwłaszcza, że terminy dostaw są za krótkie.**

Według krążących pogłosek, **Roosevelt przygotowuje mowę**, która ma być wygłoszona na otwarcie kongresu w styczniu. Także i w tej mowie prezydent Stanów Zjednoczonych ma zająć się ciężką sytuacją Anglji i dostarczeniem jej pomocy.

Ostrzeliwanie wysp południowych

Manila, 28 grudnia. **Premjer australijski Menzes zakomunikował w piątek wiadomość o ostrzeliwaniu wyspy Nauru na południowym Pacyfiku przez nieprzyjacielski okręt wojenny.**

Według jego wiadomości, ostrzeliwanie miało miejsce wkrótce po wschodzie słońca w piątek rano. Na wyspie, która pozostaje pod mandatem brytyjsko-australijsko-nowo-zelandzkim, wyrządzono poważne szkody, niema jednak — jak oświadczył Menzes — ofiar w ludziach.

101 strajków na terenie brytyjskich Indyj.

(§) **Moskwa**, 28 grudnia. Agencja TASS donosi z Kabulu, iż na łamach tamtejszego dziennika **„Civil and Military Gazette“** opublikowano statystykę, z której wynika, że w drugim kwartale roku 1940 wybuchło na terenie brytyjskich Indyj 101 strajków, w których uczestniczyło 268.580 robotników. **31 akcyj strajkowych zakończyło się zwycięstwem robotników, w 18 wypadkach uwzględniono częściowo żądania warstw pracowniczych.**

Według innej depeszy z Kabulu, istniejący w Bombaju „Związek wolności obywatelskiej“ zorganizował demonstrację protestacyjną przeciwko uciskowi wolności obywatelskiej w Indjach brytyjskich. Na zebraniu tem powzięto rezolucję, zwracającą się przeciwko zakazowi wypowiadania się na temat wojny zarówno w czasie wieców, jak i na łamach dzienników. **W rezolucji tej zaapelowano do wszystkich Hindusów, aby wszędzie organizowano demonstracje protestacyjne przeciw zasadniczym prawom narodowym.**

Uroczystości świąt Bożego Narodzenia w Rumunji.

Bukareszt, 28 grudnia. **W czasie uroczystości z racji Bożego Narodzenia, zainicjowanej przez rząd rumuński w poniedziałek wieczór w prezydjum rady ministrów, w obecności króla Michała i królowej-matki Heleny, po koncercie jednego z korpusów legjonowych, oraz produkcjach tanecznych dwóch grup ludowych, rozdano upominki obecnym, wśród których oprócz szefa państwa generała Antonescu, wicepremjera Horia Sima i innych członków gabinetu znajdowali się również poseł niemiecki dr Fabricius, poseł włoski Chigi, szef niemieckiej misji wojskowej gen. Hansen i niemiecki attache lotnictwa płk. Gertenberg. Król Michał i królowa-matka Helena przekazali z okazji świąt na biednych 500 tysięcy lei.**

Dzienniki w swoich numerach świątecznych podkreślały konieczność spoglądania w przyszłość z pełną nadzieją i zaufaniem. „Timpul“ stwierdza, że każdy Rumun powinien mieć nieustannie przed oczami dobro swego kraju. Los ojczyzny nakazuje wszystkim dążenie do zjednoczenia. Legjon rumuński posiada wszelkie odpowiednie siły, celem sprostania nasuwającym się zadaniom. Błędem przeszłości było pozwolenie na kierowanie Rumunji z zawiązanemi oczami przez obce elementy.

Program na dzień 1 stycznia ogłoszony przez prezydjum rady ministrów przewiduje m. i. przyjęcie u króla Michała na zamku Peles koło Sinaja, w czasie którego szef państwa generał Antonescu, wicepremjer Horia Sima i nuncjusz papieski jako dziekan korpusu dyplomatycznego złożą królowi swoje życzenia.

Nalot silnych formacyj niemieckich na Londyn.

Berlin, 29 grudnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Jedna z łodzi podwodnych, o której częściowym wyniku już doniesiono, zakomunikowała o zatopieniu czterech uzbrojonych okrętów handlowych, łącznej pojemności 24.340 ton. Jedna z dalszych łodzi podwodnych zatopiła brytyjski okręt handlowy „Waiotira“, pojemności 12.283 ton.

Po spokojnym przebiegu świąt Bożego Narodzenia kontynuowano wywiad powietrzny i działalność bojową niemieckiego lotnictwa w dniu 27 grudnia. Jeden z samolotów wywiadowczych trafił na wschód od ujścia Tamizy nieprzyjacielski okręt handlowy, pojemności 8 do 10.000 ton dwoma bombami ciężkiego kalibru.

W nocy na 28 grudnia silniejsze formacje niemieckich samolotów bojowych zaatakowały Londyn licznemi bombami rozpryskającemi i zapalającemi wszelkiego kalibru. Potężne pożary i wybuchy w centrum i na wschodnim krańcu miasta dowodziły skuteczności ataku.

Baterje dalekonośne wojska lądowego i marynarki wojennej ostrzeliwały tej samej nocy nieprzyjacielskie okręty, które usiłowały zbliżyć się do Dunkierki i zmusiły je do odwrotu na północ.

Nieprzyjaciel dokonał nalotu tylko przy użyciu nieznacznej ilości samolotów na teren nadbrzeżny, nie zrzucając bomb na niemiecki teren Rzeszy.

Łodzie strażnicze i zabezpieczające zostały bezskutecznie zaatakowane przez nieprzyjacielskie samoloty torpedowe. Zestrzelono trzy samoloty, czwarty nieprzyjacielski samolot został strącony przez artylerję przeciwlotniczą. Jeden samolot niemiecki zaginął.

Ożywiona działalność włoskiego lotnictwa.

Rzym, 29 grudnia. Włoski komunikat wojenny z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **terenie pogranicznym Cyrenajki** na froncie pod Bardia działalność artylerji.

Przy współpracy lotnictwa włoska zmotoryzowana kolumna zniszczyła nieprzyjacielski oddział zmotoryzowany i wzięła do niewoli jego załogę.

Jedna z jednostek flotowych ostrzeliwała wzdłuż wybrzeża oddziały pancerne i przytem rozbiła mniejsze nieprzyjacielskie oddziały, zmuszając do milczenia zmotoryzowaną artylerję.

Włoskie bombowce podczas dnia wczorajszego i poprzedzającej go nocy zaatakowała skutecznie wysunięte bazy i kolumny motorowe nieprzyjaciela.

Włoskie samoloty myśliwskie toczyły zażarte walki z nieprzyjacielskiemi myśliwcami.

Jeden z włoskich samolotów zatopił trafieniem torpeda na Morzu Śródziemnem parowiec pojemności 5.000 ton.

Łącznie zestrzelono trzy nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie. Jeden bombowiec włoski nie powrócił.

Na **froncie greckim** nieprzyjacielskie ataki zostały odparte przez włoskie zdecydowane kontrataki. Wzięto do niewoli jeńców i zdobyto broń automatyczną.

Formacje bombowe i myśliwskie kierowały następujące po sobie szybko ataki na wojska, stanowiska i punkty węzłowe dróg. Nieprzyjacielska baza flotowa Prevesa została zaatakowana. Znajdujące się tam jednostki zostały trafione. Jedna z włoskich łodzi podwodnych, działająca na Atlantyku nie powróciła.

W **Afryce wschodniej** nic ważnego.

Min. Farinacci do faszystów.

(=) **Medjolan**, 28 grudnia. **Minister stanu Farinacci wygłosił w Kremonie przemówienie do faszystów, w którem omówił najważniejsze zagadnienia w chwili obecnej.**

Jeżeli Anglicy oświadczają — mówił Farinacci — iż morze Śródziemne stanowi główny teren wojenny i podkreślają, że właśnie przeciwko Włochom zmobilizowali siły wojenne większej części swojego imperjum, to dla Włochów fakt ten powinien stanowić powód do specjalnej dumy. O zwycięstwie nie decyduje jedna bitwa. Rozstrzygające znaczenie posiada uzyskanie zamierzonego celu. Cel ten będzie jednak osiągnięty z całą pewnością, jaka przyświeca obu zaprzyjaźnionym narodom, kierowanym przez Mussoliniego i Hitlera.

W związku ze zmianami na stanowiskach w naczelnej komendzie włoskiej, Farinacci oświadczył: „Więcej, niż to było koniecznem, mówiono o jakiejś „zmianie warty“. **Byłoby poprostu obłędem sądzić, że pewne zmiany we Włoszech, a przedewszystkiem wśród ludzi regimu, mogłyby spowodować jakieś następstwa.** Włosi stoją zwarcie za swoim wodzem i myślą jedynie i wyłącznie o zwycięstwie. Jesteśmy najmocniej przekonani — zakończył Farinacci — że zwycięstwo będzie naszym udziałem. Jesteśmy również pewni, że ofiary uczynią wielkiem nasze pokolenie“.

Lawrentiew nie odjeżdża z Bukaresztu.

Bukareszt, 28 grudnia. Na temat wiadomości, podanej przez jedną z amerykańskich agentur, jakoby bukaresztański poseł sowiecki Lawrentiew miał się przygotowywać do odjazdu, miarodajne czynniki oświadczyły w piątek, że **twierdzenia te pozbawione są wszelkich podstaw.**

Nieświadomie.

Siedzieli obok siebie, bo tak wyznaczył im miejsca gospodarz. Podali sobie obojętnie dłonie, a półgłosem wymówione nazwiska zgubiły się wśród ogólnego gwaru imieninowej herbatki. Zaczęli potoczną rozmowę, jak ludzie zupełnie sobie obcy — ale on od pierwszej chwili odgadł, kim jest nieznajoma. Widział kiedyś całe serje jej zdjęć. Przeglądali je razem z Iwonką... wiele, wiele lat temu. Iwonka pochylała nad albumem szaroblond główkę, opleciona wtedy jeszcze ciężkim, panieńskim warkoczem i wykrzykiwała entuzjastycznie: „To jest Anka! Moja przyjaciółka od najwcześniejszych lat! Jeszcze niedawno zastanawiałam się, czy nasze narzeczeństwo nie jest zdradą wobec niej?! Patrz! Anka w w kajaku... Anka konno...“. Ciągle słyszał o niej, ale nigdy nie zetknęli się osobiście. Wiedział, że należała do tych, którzy twierdzili wręcz, że Iwonka poślubiając go zrobiła mezalians, że on nie był jej wart... Więc teraz wreszcie ją poznał... Ale co ona robi w tem towarzystwie? Gospodarz urządza swoje tradycyjne herbatki zawsze w tak ścisłem kółku!... Sąsiadka jest jedyną osobą w dzisiejszem zebraniu, której nie znał już pierwej... Gospodarz posadził ją tak blisko siebie... Ciekawe! Co za zbieg okoliczności... Poznać ją tutaj... To jest Anka... Ta kobieta uśmiechnięta tak beztrosko!... Czyż na jej twarzy nie maluje się zupełny spokój wewnętrzny i szczęście? Czyżby ta kobieta zdolna była w przeszłości popełnić taką podłość, działać z taką perfidją i przewrotnością?... A jednak to jest Anka: sąsiadka nazwała ją tem właśnie imieniem. Tem samem, co budzi w nim najtragiczniejsze wspomnienia i dziką chęć odwetu! Anka! Weszła między niego i Iwonkę, skłóciła harmonję, spłoszyła szczęście... Ciekawe, czy pamięta?... Taki spokój w rysach... Inaczej maluje się nazewnątrz nieczyste sumienie! Czyż nigdy nie ma wyrzutów? Czy one pozwoliłyby jej czuć się szczęśliwą? Bo przecież ona najwidoczniej jest szczęśliwa... To zupełne zadowolenie i radość w oczach... Zastanawiające...

Ach, przypomnieć jej! Zgnębić ją tem, odebrać spokój!... Choć w ten sposób zemścić się!...

— Co sądzi pani o tej przysłowiowej delikatności uczuć kobiecych? Ciekawy jestem pani zdania w tej kwestji... Wynikałoby z tego założenia, że kobieta nie jest zdolna do zazdrości, perfidji, nienawiści, chęci szkodzenia innym?...

— Z dziwną kwestją zwraca się pan do mnie, jako do kobiety! Przecież moim obowiązkiem będzie stanąć w obronie mej płci i zbijać pana zarzuty...

— Właśnie o to chodzi! Opowiem pani takie zdarzenie, najprawdziwsze z prawdziwych, po którem będzie pani musiała przyznać, że kobieta z delikatnością uczuć nie wiele ma wspólnego!

— Słucham! Domyślam się, że będzie to opowieść o kobiecie wartej średniowiecznego stosu, czy pręgierza, łączącej w sobie najgorsze wady i najwstrętniejsze instynkty...

— Nie! Będzie to o kobiecie, jakich wiele: która potrafi zbrodnię potraktować jako drobnostkę, nie odczuć wyrządzonej krzywdy... i czuć się szczęśliwą! Było raz młode małżeństwo, kochające się bezgranicznie. Tych dwoje miało cały świat u stóp i tęczową przyszłość przed sobą. Ale ona miała przyjaciółkę, przyjaciółkę, co nie omieszkała oddać jej w odpowiednim momencie wspaniałej przysługi!... Mąż zawarł podczas urlopu najniewinniejszą znajomość pod słońcem. Przyjaciółka żony miała oczy i uszy otwarte: nawet na to, co nigdy nie miało miejsca. Opowiedziała młodej żonie historje wymyślone tak perfidnie, tak po mistrzowsku, że tamta dała im wiarę...

Przerwał. Spojrzał na sąsiadkę. Widać było, że zbladła i unikała jego wzroku.

— Uwierzyła. Straciła wiarę w uczucie, szczęście: życie nie miało dla niej sensu. Spodziewała się wtedy dziecka... I jemu chciała oszczędzić przeznaczonych mu cierpień i rozczarowań... Mąż po powrocie zastał ją jeszcze przy życiu... ale nie chciała go wysłuchać, rozgrzeszyć, przebaczyć... Nawet w ostatnim momencie... A on został sam... odebrano mu co miał najdroższego... To poczucie zupełnej klęski, niezasłużonej krzywdy...

Kobiecie drżały dłonie.

— Ale czy pan zastanowił się nad pobudkami tej kobiety... może nie były złe... Nie zdawała sobie sprawy z konsekwencji... Może myślała, że przysłuży się tem właśnie, co sprowadziło katastrofę...

— Ach, czyżby była tak naiwna? Ta kobieta musiała doskonale wiedzieć, co robi! A gdyby nawet chciała zrobić przysługę rzekomo zdradzanej żonie, niechby choć przez moment pomyślała o oskarżonym: o mężu!... Tak wielkich krzywd nie wyrządza się bez zastanowienia! Nie! To była najpodlejsza z kobiet! Los zemści się na niej! Szczęście nie powinno być nigdy jej udziałem... I to się mówi o delikatności uczuć kobiecych! Jest wprost odwrotnie: to mężczyzna umie być delikatnym. Umie wyrzec się swego osobistego szczęścia, by nie ranić drugiego! Chce pani przykładów? Nie trzeba daleko szukać: zna pani gospodarza, dzisiejszego solenizanta?

Kobieta zbyt była wzruszona, by odpowiedzieć. Skinęła tylko głową.

— Więc zna go pani! To towarzysz mej młodości. Na dłuższy czas zupełnie zniknął mi z oczu. Słyszałem tylko, że się ożenił. Niedawno spotkaliśmy się znowu. Postarzał się, osiwiał. Zupełnie zmieniony. Opowiedział mi swą tragedję: ożenił się z niekochaną osobą tylko dlatego, by osłonić ją przed surową opinją ludzką, zarzucającą jej jakieś grzechy z przeszłości. Co tam było na rzeczy, nie powiedział: za dyskretny na to. Żyli zgodnie. Ona poza nim nie widzi świata, kocha do szaleństwa, jest dla niej wszystkiem. On dawał jej wszystko, oprócz uczucia. Los zetknął go w międzyczasie z przeznaczoną mu kobietą. Całe nagromadzone uczucie ofiarował tej dopiero. Jemu też należy się coś z życia. Ale on nie odejdzie od żony, choć ta zupełnie nie odpowiada mu umysłowo i jest płytką, światową lalką. Nie będzie deptał uczucia, bo wie, że w niem zawiera się całe jej szczęście. Skarżył mi się, jaką torturą jest każda chwila w domu, gdy musi kłamać, wciąż kłamać i udawać, by nie ranić żony. Gdy myśli o tej drugiej, tak bliskiej sercu a tak z konieczności dalekiej... Rozumie, że prawda ta byłaby dla jego żony tragedją. Błagał mnie, bym poznawszy ją najmniejszym słówkiem nie dał jej tego do zrozumienia. Tracąc wiarę w jego uczucie, traciłaby wszystko co ma dla niej sens i co stanowi o jej szczęściu...

Przerwał i spojrzał na sąsiadkę.

— Widzę, że ta historja nawet większe na pani zrobiła wrażenie... I pomyśleć, że ta uczynna przyjaciółka z pierwszej historji może czuć się szczęśliwa, a ten cierpieć może do końca! Ta kobieta musi odpokutować winę. Jeżeli nie czuje wyrzutów, to ja jej przypomnę!

I nagła decyzja odsłonięcia kart: — Ja jestem mężem Iwony, a pani jej przyjaciółką Anką?!...

— Tak... jestem Anką... Zupełnie nieświadomie zemścił się pan na mnie za tamtą krzywdę... Ja jestem żoną gospodarza...

Marja Dalborówna.

Kolonjalna polityka faszystowskich Włoch.

Kolonjalna polityka faszystowskich Włoch z ogólnego, politycznego i kolonjalnego punktu widzenia ma specjalne znaczenie, ponieważ przez swój odrębny charakter w odbudowie i organizacji obszarów zamorskich jest nowym rodzajem polityki kolonjalnej. W odróżnieniu od innych mocarstw kolonjalnych, podąża ona całkiem nowemi torami. (Red.)

Włochy stworzyły swoje Imperjum dzięki sile zbrojnej. Anglja starała się przeszkadzać temu przez t. zw. „sankcje", ale odmłodzony, prężny naród włoski zwyciężył — — i to było tłem obecnej wojny, rozgrywającej się między narodami młodymi, pełnymi sił żywotnych, potrzebującymi koniecznie przestrzeni życiowej, a starą, zaśniedziałą w swych tradycjach i opanowaną przez żydostwo Anglją, mającą w swem posiadaniu 1/3 obszarów kuli ziemskiej.

Niema wątpliwości, że Anglja broni straconej placówki.

Stoimy dziś w punkcie zwrotnym historji i bliskim jest dzień, w którym Albion upadnie. Nastąpi wtedy sprawiedliwy podział zamorskich kolonij, przeznaczonych z natury rzeczy na obszary rezerwowe dla całej ludzkości.

Dotychczasowy podział obszarów kolonjalnych uwzględnił jedynie materjalne i kapitalistyczne korzyści narodu suwerennego, z pominięciem wszystkich innych narodów. Gospodarka ta miała na celu jedynie eksploatację.

Przykładem narodu pokrzywdzonego przy podziale kolonij są Włochy. Jednak Duce doskonale zrozumiał potrzeby narodu w jego walce o byt i nie czekając na bardzo odległe i niepewne obietnice angielskie, uzyskał mimo oporu tubylców, podburzonych, kierowanych i uzbrojonych przez białych niezbędne do życia i rozwoju swego narodu obszary. Włochy jednak nie poszły wzorem innych mocarstw, ale wielkim nakładem pieniędzy i pracy dążyły do podniesienia rozwoju kultury i cywilizacji. Podstawy faszystowskiej polityki kolonjalnej ujął Duce w następujących słowach:

„Obszary włoskiej Afryki nie mogą być uważane za kolonje podbite. System, który inne mocarstwa stosują, system polegający na napełnianiu kas państwa panującego ściąganemi nadmiernie podatkami i grabieżą surowca, nie doprowadzi do podniesienia kultury lecz do jej upadku. Faszyzm stworzył nowy organiczny system etnicznej kolonizacji, polegającej na przeszczepieniu na teren Afryki włoskiej całego dorobku naszej kultury".

Obecnie Włochy kierują potężny prąd swojej siły narodowej do Afryki. Te masy narodowe mają urzeczywistnić zjednoczenie Imperjum z krajem macierzystym i stworzyć organiczne przedłużenie półwyspu przez morze. W ramach imperjum pracują wszystkie rasy obok siebie, mając oczy skierowane na wspólny najwyższy cel.

Dowodem cywilizacyjnej pracy jest stworzenie przez Włochy odrębnego ustawodawstwa dla obszarów afrykańskich.

1. **Autorytatywny i hierarchiczny system rządów.**
2. Urządzenia politycznych, prawnych, socjalnych i gospodarczych podstaw **w duchu kraju rządzącego**, z przystosowaniem do koniecznych miejscowych warunków.
3. **Poszanowanie człowieka, zwyczajów, religji i własności tubylczej ludności.**
4. **Jasny podział rasowy.**

W związku z temi zasadami na szczególną uwagę zasługują dwie charakterystyczne cechy włoskiej polityki kolonjalnej, mianowicie **problem rasowy oraz nowo wprowadzone gospodarczo-militarne zasady administracyjne.**

Najwyższem przykazaniem faszyzmu jest

utrzymanie czystości własnej rasy,

jako też i czystości rasowej kolonizowanych ludów. Włoska polityka rasowa nie ogranicza się tylko do czysto fizycznych cech, ale pogłębia także wartość rasową. Poszanowania ducha rasowego innych narodów przejawie się szczególnie w faworyzowaniu i popieraniu arabskiej ludności w północnej i zachodniej Afryce.

Przez zdobycie brytyjskiego kraju Somali Włosi zadokumentowali swoje prawo do militarnego zabezpieczenia obszarów afrykańskich. Italja dysponuje do obrony swych granic afrykańskich narodowemi wojskami kolonjalnemi, milicją i korpusem policji. **Ta biała armja jest uzupełniana przez oddanych sobie arabskich i czarnych wojowników.** Warunki klimatyczne obszarów tropikalnych stwarzają też konieczność pomocy tubylców dla białego żołnierza. Są oni umieszczani w takich punktach, gdzie to jest konieczne, a gdzie biały nieprzystosowany do miejscowych warunków nie może żyć dłuższy czas.

Owoce swej rozsądnej polityki zbiera Italja już w tej wojnie.

Młode narody maszerują w zwartym szyku ku zwycięstwu, które stworzy nową Europę, a z tą nową Europą nowy porządek na kontynencie uzupełniającym — — — w Afryce.

Wzorowo urządzone obozy dla jeńców wojennych w Rzeszy.

Pomieszczenie dla jeńców obszerne i higjeniczne. Przy każdym obozie szpital.

(pwp) Krótko po wybuchu wojny napłynęły do Niemiec dziesiątki, a później setki tysięcy jeńców wojennych. Również w czasie ofensywy na zachodzie przybyła olbrzymia ilość jeńców, których umieszczono częściowo w Niemczech, częściowo zaś na terenie obszarów okupowanych, z przydziałem odpowiedniej pracy. Zawczasu i dobrze przygotowana organizacja opanowała ten napływ ludzi i w krótkim czasie znaleźli wszyscy należyte schronienie tak, że dziś obozy dla jeńców, jak to mogli stwierdzić liczni neutralni sprawozdawcy zagraniczni, **odpowiadają międzynarodowym postanowieniom o obchodzeniu się z jeńcami**.

Niemcy już na wiosnę 1939 r. wydali instrukcje w sprawie budowy i urządzenia obozów dla jeńców, co jest ustalone w art. 40 specjalnego układu. Każdy obóz składa się według tych instrukcyj służbowych, zaopatrzonych w rysunki i wzory — o czem donosi czasopismo p. t. „Administracja wojskowa" — **z trzech głównych części**, mianowicie **z obozu głównego, komendantury i szpitala.** Obóz dla zwyczajnych jeńców (Stalag) przeznaczony jest normalnie dla 10.000 ludzi, przyczem jednak przestronność jego jest tak wielka, że przy silniejszym napływie może pomieścić do 15.000 jeńców.

Budowa obozu musi być przeprowadzona przy nadzwyczajnym braku robotników w czasie wojny siłami samych jeńców. Przy obozie dla zwyczajnych jeńców musi być wystawionych około 1000 baraków różnych typów, z których większość posiada powierzchnię około 300 metrów kwadratowych. **Prócz tego wybudowane być muszą różnej szerokości i różnego rodzaju drogi, łącznej długości około 4.000 m.**

Do baraków wchodzi się przez dwa wejścia, umieszczone po obydwóch stronach, a prowadzące do dwóch wielkich sypialni i świetlic. **W środku baraków znajduje się pralnia, ubikacje do mycia i kuchnia podręczna**, z której korzystają sami jeńcy, mając możność przyrządzania sobie dodatkowego jedzenia z różnych środków żywności, jakie przysyła im z kraju rodzina. Każdy „Stalag" i „Oflag" (obóz dla oficerów) posiada **urządzenia dezynfekcyjne**, przez które musi przejść każdy jeniec przybywający do obozu. W czasie kiedy jeńcy poddawani są zabiegom mycia, tuszowania i smarowania, wszystkie ich rzeczy i odzież dostają się do specjalnych cel dezynfekcyjnych — gdzie przy pomocy gazu trującego, lub w ostatnich czasach gorącego powietrza niszczy się wszelkie pasożyty w zarodku.

Szpital obozowy, który jest składową częścią każdego obozu zwyczajnego i oficerskiego, może być niekiedy osobną budowlą, zdolną pomieścić do 300 chorych.

W szpitalach takich są zwykle takie same urządzenia jak w szpitalach wojskowych. Także trwałe pomieszczenia dla komendantury i oddziału wartowniczego są silniejszej konstrukcji i, o ile to możliwe, wygodniejsze, ponieważ są przeznaczone wyłącznie dla starszych wiekiem wojskowych.

Katastrofy kolejowe w Rumunji.

Bukareszt, 28 grudnia. **Podczas okresu świątecznego wydarzyło się, jak już o tem częściowo wczoraj donosiliśmy, kilka katastrof kolejowych, z których dwie były poważniejszej natury.**

W nocy na pierwszy dzień świąt zderzyły się dwa pociągi osobowe na stacji Misova w Banacie, między Simerią a Aradem. Winę za zderzenie ponosi personel lokomotywy jednego z pociągu, który przejechał sygnał zatrzymania. Zderzenie było tak silne, że **obydwie lokomotywy oraz 14 wagonów wykoleiło się.** Z pod gruzów wagonów wydobyto **sześciu zabitych i pięciu rannych. Szkodę ocenia się na półtora miljona leji.**

W pierwszym dniu świąt, ok. godziny 7 rano wydarzyło się na trasie Bukareszt-Ploesti pod Sarowista drugie zderzenie pociągów i tym razem skutkiem błędu personalu jednej z lokomotyw. **Cztery wagony zostały zniszczone, jeden z podróżnych zabity, 11 rannych, w tem sześć ciężko. Szkoda oceniana jest również na półtora miljona leji.**

Wieczorem pierwszego dnia świąt ok. godz. 9, samochód ciężarowy towarzystwa naftowego Unirea, którego kierowca i pasażerowie byli pijani, przełamał barjerę toru kolejowego w Ploesti i najechał na lokomotywę, stojącą na torze. **Samochód został całkowicie zniszczony, szofer poniósł śmierć na miejscu, podczas gdy czterech pasażerów samochodu odwieziono w beznadziejnym stanie do szpitala.**

Ostra zima w Rumunji.

Bukareszt, 28 grudnia. **Z Konstancy doniesiono w piątek rano o wielkich burzach śnieżnych, szalejących na Morzu Czarnem. Burze te wyrządziły wielkie szkody zwłaszcza w porcie Konstancy. Tak np. 140 wagonów wyładowanych węglem, zostało zalanych falami i zrzuconych z wybrzeża do portu. Szkoda przekracza 5 miljonów leji.**

Według doniesień z Tulcea tamtejszy port został **w zupełności zablokowany przez zwały lodu**, tak, że łamacze lodu musiały podjąć działalność na Dunaju.

Skutkiem burz śnieżnych **wiele tras kolei żelaznych zostało zasypanych w Rumunji w okresie świąt Bożego Narodzenia**, co spowodowało, że pociągi przybywały z wielogodzinnemi opóźnieniami, a w kilku miejscach ruch kolejowy został wogóle przerwany.

Skutkiem wielkiej kry ruch podróżnych na Dunaju między rumuńskim portem Giurgiu a portem bulgarskim Rustschuk **musiano całkowicie wstrzymać**. Chwilowo nie sprzedaje się wogóle biletów osobom prywatnym, dla bezpośredniej podróży do Bułgarji.

Śnieżyce w Bułgarji.

Sofia, 28 grudnia. **Niezwykle silne śnieżyce w ostatnich dniach spowodowały poważne zaburzenia w komunikacji. W znacznej mierze dotyczy to ruchu kolejowego w całym kraju.** Pociągi przychodzą z wielkiemi opóźnieniami do miejsc przeznaczenia.

Obszar Dobrudży, gdzie śniegi dochodzą miejscami do dwóch metrów, jest **niemal zupełnie odcięty od świata.** Ruch pociągów musiano z powodu wielkich śniegów wstrzymać całkowicie. Ponieważ zaś równocześnie musiano wstrzymać ruch okrętowy na Dunaju z powodu wielkiej kry, przeto w Dobrudży niema najmniejszych możliwości komunikacyjnych.

Mrozy i śniegi w Hiszpanji.

(=) **Madryt**, 28 grudnia. Na terenie Hiszpanji panują silne mrozy. Z wielu prowincyj, szczególnie położonych na północy, donoszą o znacznych opadach śnieżnych, wskutek czego nastąpiła przerwa w komunikacji drogowej, a ruch pociągów ucierpiał wskutek opóźnień.

Wielka katastrofa kolejowa na Formozie.

Tokio, 28 grudnia. **Na Formozie, 5 km. na północ od Takao, wydarzyło się zderzenie pociągu osobowego z pociągiem towarowym. Wszystkie wagony pociągu osobowego wyskoczyły z szyn i zwaliły się z nasypu. Ponad 200 osób zostało zabitych, względnie ciężko rannych.**

Przyczyną katastrofy było złe nastawienie zwrotnicy kolejowej.

Powódź ogarnęła całe miasto w Brazylji.

(=) **Rio de Janeiro**, 28 grudnia. **Miasto Juez de Fora, centrum brazylijskiego przemysłu włókienniczego nawiedziła w czasie świąt Bożego Narodzenia katastrofalna powódź. Wezbrane fale rzeki Parahyba zalały miasto, które znalazło się pod wodą. W samem tylko centrum miasta zawaliło się 60 domów.**

Dotychczas brak szczegółowych danych co do liczby zabitych i rannych. Wskutek katastrofalnej powodzi uległa przerwie komunikacja kolejowa na linji Rio de Janeiro — Minas Geraes.

Czterdzieści śmiertelnych ofiar trąby powietrznej.

(=) **Nowy Jork**, 28 grudnia. **Jak donoszą z Bejucal na Kubie, trąba powietrzna pociągnęła tam za sobą 40 śmiertelnych ofiar. Około 100 osób odniosło rany. Szkody materjalne znaczne.**

Nowe wsie na Sycylji.

Rzym, 28 grudnia. Wiadomo, że jednym z zasadniczych punktów programu faszystowskiego było załatwienie zagadnienia rolnego we Włoszech, które pod wieloma względami pozostawiało dużo do życzenia. Zwłaszcza na Sycylji znajdowały się duże majątki i niewykorzystane odpowiednio, które obecnie rząd Mussoliniego uczynił bardziej rentownemi dzieląc je na mniejsze jednostki rolne. **Na miejsce tych majątków powstały wzorowe wsie, zaopatrzone w budynki nowe i dostosowane do potrzeb.** — Prace te rolne odnoszą się przedewszystkiem do prowincji Agrigent, Calzamisetta, Enna, Messina, Syrakuzy, Catania, Trapani i Palermo.

Właśnie niedawno temu udał się minister rolnictwa Tassinari na Sycylję, aby dokonać uroczystości zakończenia tych prac rolnych w swoim pierwszym etapie. **Powstało chwilowo osiem nowych wsi, obejmujących 2000 domów, zaopatrzonych w skromny, ale najzupełniej wystarczający komfort, potrzeny do normalnego i zdrowego życia mieszkańców.** Wsie te leżą po większej części w górach, zdaleka od miasta. Warunki gospodarki tamtejszej ludności nie są łatwe, gdyż ziemia jest dosyć mało żyzna, a również klimat pozostawia dużo do życzenia. We wszystkich tych wsiach wzniesiono kościół, szkołę, dom faszystowski i w miarę potrzeby szpitale lub też ochronki dla dzieci. Ciekawem jest, że jakkolwiek rząd posiada prawo wywłaszczenia wielkich latyfundjów nie potrzebował użyć tego przymusowego środka, aby przeprowadzić swoje plany, gdyż właściciele tych latyfundjów rozumieli pracę swego rządu i dobrowolnie zgodzili się na te transakcje.

W kilku wierszach.

Nowym ministrem spraw wewnętrznych Chile w miejsce Labarca zawieszonego w urzędzie z początkiem grudnia, został mianowany Arturo Olavaria.

* * *

Rząd Mandżukuo postanowił utworzyć ambasadę w Nankinie.

* * *

Cesarska główna kwatera w Tokio ogłosiła bilansowy komunikat w sprawie rezultatów akcji marynarki wojennej łącznie z lotnictwem wojennem marynarki na terenie Chin od lipca 1937 r.

* * *

Nowomianowany ambasador japoński w Waszyngtonie admirał Nomura przed swym wyjazdem do Ameryki odwiedził Hsingking, Pekin, Nankin i Szanghaj.

* * *

Bułgarski minister finansów w sprawozdaniu na temat sytuacji gospodarczej i finansowej Bułgarji podkreślił, że rząd nie dopuści do jakiejkolwiek inflacji. Sesja Sobrania została przedłużona do 27 stycznia.

* * *

Amerykański departament stanu wydał dwa grube tomy wyciągów z aktów w sprawie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych w r. 1925.

* * *

Do Manili przybyły dalsze łodzie podwodne amerykańskiej marynarki wojennej. Amerykańska eskadra azjatycka ma dysponować obecnie przeszło 15 łodziami podwodnemi.

* * *

Francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało dalszych 19 rad miejskich i odwołało 6 burmistrzów z powodu działalności antyrządowej i nieudolności fachowej.

* * *

Przewodniczący brytyjskiej komisji zakupów w Ameryce oświadczył, że przyspieszenie amerykańskich świadczeń wobec Wielkiej Brytanji w ciągu najbliższych 60 do 90 dni posiada niezwykłą wagę.

Curiosa angielskie.

(jp) *Kraków*, 28 grudnia.

Anglicy lubią się bardzo bawić w statystykę. Jeden z dziennikarzy włoskich ogłosił niedawno takie zestawienie ciekawostek angielskich, opierając się na prasie angielskiej. Dowiadujemy się z niej, że w Anglji żyje około 8.000 osób, które nigdy jeszcze nie widziały morza, otaczającego kraj dookoła; że 65 proc. mieszkańców prowincji nigdy nie widziało Londynu, mimo że wielu z nich mieszka w oddaleniu zaledwie 50 kilometrów od stolicy Anglji; że w jednym z północnych okręgów Anglji żyje włościanin miljoner, który nie umie ani czytać, ani pisać i podpisuje się krzyżykiem; że Anglja ma około 450.000 analfabetów; że w Birmingham znaleziono 82-letnią kobietę, która nigdy nie widziała kolei żelaznej; że 25 proc. ludności Anglji nie jechało nigdy samochodem, ani nie używało telefonu; że 40 proc. ludności nie wie, jak wygląda banknot, opiewający na 5 funtów szterlingów; że czwarta część ludności Wielkiej Brytanji nie widziała jeszcze w swem życiu okrętu; że blisko miljon Anglików nie oglądało nigdy filmu kinematograficznego; że w Anglji żyje około 100.000 samotników, tak mężczyzn, jak i kobiet, którzy w ciągu całego roku nie komunikują się z ludźmi.

Liczba tych ciekawostek angielskich, z których przytaczamy najważniejsze, jest niewyczerpana.

Grodziec — największa osada Zagłębia Dombrowskiego.

Osada Grodziec, położona około 3 km od Bendzina, jest jedną z najstarszych i najciekawszych osad Zagłębia Dąbrowskiego. Już sama jej nazwa, wśród osad i miast przemysłowych, powstałych w przeważającej części w ubiegłym stuleciu, związanych jak najściślej z ogólnym rozwojem Zagłębia Dąbrowskiego świadczy o jej starożytności. Najciekawszem zjawiskiem i prawdziwą atrakcją Grodźca jest

góra św. Doroty,

wznosząca się na 382 m. nad poziom morza. Na jej szczycie wznosi się starożytny mały kościółek pod wezwaniem św. Doroty, zbudowany w roku 1659 w stylu romańskim.

Góra, jedyna w swoim rodzaju na całym terenie Zagłębia Dąbrowskiego, widoczna już jest z wielkiej odległości i stała się najbardziej charakterystyczną cechą całego Zagłębia. Ciekawa i bogata jest **przeszłość historyczna** tej góry. Jak stare opowiadania, wprawdzie niestwierdzone naukowo, podają, nosiła ona niegdyś nazwę **Złotej Góry**, a na miejscu skromnego dziś kościółka wznosił się olbrzymi i potężny zamek, u którego stóp rozłożył się bogaty i kwitnący gród obronny. Właścicielem zamku i grodu był rzekomo niejaki **książę Wolfgang**, o którym również nie wiemy nic dokładniejszego.

Po latach cały zamek **znikł bez śladu** i również ze starego grodu obronnego nie pozostało nic, prócz nazwy Grodziec, pochodzącej niewątpliwie od słowa gród.

Inna znów legenda głosi, że góra ta w zamierzchłych czasach była

miejscem pogańskiego kultu religijnego Słowian,

wspólnych narad i obrony. Dokładnie natomiast wiemy, że w roku 1659 zbudowany został na wzgórzu maleńki kościółek, który z biegiem czasu zyskiwał coraz to większą sławę. Nawet z bardzo odległych części kraju ludność pielgrzymowała do tego miejsca słynącego z cudów. I dziś jeszcze popularnie zwana Dorotka, jest **miejscem licznych pielgrzymek**. Z niej bowiem roztacza się wspaniały widok na całe Zagłębie Dąbrowskie.

U stóp góry św. Doroty z biegiem czasu powstała osada, która, jak niejedni twierdzą, **dawniej nazwana była Grojcem**. Niewątpliwie do powstania osady przyczyniła się w znacznej mierze

sława, słynącego z cudów kościółka.

Najpierw osiedlili się u stóp góry **krawcy i szewcy.** Z biegiem czasu przenieśli się do nowej osady także inni rzemieślnicy, którzy oprócz tego rzemiosła uprawiali także zazwyczaj maleńki skrawek ziemi.

Wraz z ogólnym rozwojem Zagłębia Dąbrowskiego, jako ważnego ośrodka przemysłowego, osada zatraciła swój pierwotny charakter, stając się w coraz to większym stopniu wsią zurbanizowaną o przeważającym **charakterze przemysłowym.** Dogodne położenie komunikacyjne, bliskość centr przemysłowych Zagłębia Dąbrowskiego, z licznemi kopalniami, hutami i zakładami przemysłowemi

sprzyjało szybkiemu rozkwitowi osady.

Coraz więcej osób porzucało pracę na roli, znajdując w przemyśle lepsze i popłatniejsze zatrudnienie. Dzisiaj charakter wiejski osady zgubił się prawie zupełnie. Obok kilku starych chat wiejskich, otoczonych jeszcze sadem i ogrodem, widzimy obecnie domy murowane parterowe, a nawet piętrowe. Uderza także wielka ilość sklepów, warsztatów rzemieślniczych, piwiarni itp.

Z chwilą powstawania zakładów przemysłowych w całym Grodźcu, cała osada nabrała

specyficznego charakteru osady przemysłowej.

Dzisiejsza osada Grodziec, stanowiąca samodzielną jednostkę administracyjną, rozciąga się na przestrzeni 1.498 ha i liczy okrągło 10.000 mieszkańców. Grodziec jest jedną z nielicznych osad **o małym procencie zażydzenia.** Ogółem żydzi wynoszą tylko 2% mieszkańców, co ze względu na bliskość żydowskiej metropolji — Bendzina — jest zdumiewające.

Na całej osadzie obecnie przemysł **wycisnął swoje piętno,** ponieważ w Grodźcu istnieje wielka kopalnia węgla, fabryka cementu oraz browar. Rolnictwo w całej osadzie nie odgrywa poważniejszej roli. Poza majątkiem o wielkości 320 ha własność rolnicza jest **bardzo rozdrobniona** i nie odgrywa żadnej roli, będąc jedynie dodatkowem zajęciem pracowników przemysłowych.

Zarząd gminy Grodziec po uporaniu się z pierwszemi trudnościami, jak przeniesienie się do nowego gmachu zarządu miejskiego i reorganizacja zarządu, przystąpił natychmiast **do naprawy dróg i ulic,** będących w wyjątkowo wielkim stanie zaniedbania. W czasie roztopów wiosennych cały szereg nieruchomości i pól rokrocznie przez kilka tygodni stał pod wodą, tak, że niejednokrotnie zmuszonym się było wzywać pomocy straży ogniowej. Część dróg wiosną była najzupełniej niezdatna do ruchu kołowego, a nawet pieszego. Również i chodniki były w stanie wielkiego zaniedbania.

Stosunki pogorszone były przez **nieodpowiednie urządzenia wodociągowe.** Główna droga osady, łącząca Bendzin z Beuthen, jest ważną arterją komunikacyjną, na której kursują trzy linje autobusowe. Troska o utrzymanie tej ulicy, ciągnącej się przez Grodziec na przestrzeni 5 km, **należy do gminy,** co oczywiście wydatnie obciąża jej finanse.

Znacznym nakładem kosztów gmina natychmiast przystąpiła do usunięcia największych zaniedbań. W międzyczasie ukończono już 300 m szosy wraz z założeniem nowych rowów przydrożnych, gwarantujących szybkie ściekanie wody. Na Bendzinerstrasse naprawiono 750 m jezdni, brukując ją doskonałym klinkierem. Na długości 100 m położono nowe chodniki. Oprócz tego oczyszczono i doprowadzono do porządku 1300 m rowów przydrożnych. Z bocznych ulic brukowano 150 m. W budowie a częściowo już w wykończeniu znajduje się przejście kolejowe z jednoczesnem wykonaniem prac brukowych i kanalizacyjnych. Pozatem w trudnych warunkach terenowych buduje się 450 m drogi polnej. Na Gartenstrasse na długości 300 m zakłada się kanalizację i około 2000 m² nawierzchni klinkierowej, oraz 200 m nowych chodników. Również i w sieci wodociągowej przeprowadzono konieczne polepszenia.

W przyszłym roku zarząd miejski przystąpi do budowy **nowego gmachu zarządu.** Projektuje się także budowę wielkiej i wzorowej pływalni, brak której w Grodźcu daje się poważnie odczuć. Przy reorganizacji straży pożarnej okazała się **konieczność wybudowania nowej remizy strażackiej.** Prowadzi się także prace remontowe w hali szybowcowej w pobliżu osady.

Skutkiem energicznej akcji władz **zlikwidowano prawie zupełnie początkowo dość silne bezrobocie w gminie.** Około 600 osób, przeważnie ludzie młodzi, w wieku od lat 15 do 17-tu otrzymało pracę. Dlatego też zarząd gminy zaprzestać mógł wydawania bezpłatnych i pożywnych obiadów we własnej kuchni ludowej. Zarząd gminy uregulował także sprawę zaopatrzenia w mleko. Aż do uruchomienia centrali mlecznej mleko sprzedawane zostało pokątnie żydom. Dziś sprawiedliwy rozdział mleka gwarantuje wszystkim otrzymanie swego przydziału. Celem zniesienia wpływu żydowskiego **zamknięto wszystkie przedsiębiorstwa żydowskie.** Gmina wyznaczyła żydom 4 morgi pola do uprawy, gdzie obecnie hodują ziemniaki i jarzyny. W miarę możności usuwa się także żydów z głównych ulic przejazdowych.

B. H.

Tajemnica piramid.

(k) Wszystkie ludy starożytności, a zwłaszcza Egipcjanie, chronili troskliwie zwłoki zmarłych, balsamując je i składając w wspaniałych grobowcach. Królów egipskich, których uważano za bogów, składano po śmierci do olbrzymich budowli — grobów, zwanych **piramidami**. Tak olbrzymie budowle można było wznosić jedynie z kamienia, albo cegieł.

Istnieje przypuszczenie, że każdy z królów natychmiast po objęciu rządów polecał sporządzić dla siebie małą piramidę. Skoro rządy jego trwały dłużej, dobudywywano do tej piramidy dalsze części. W ten sposób budowa piramidy-grobu, tego czy owego króla, **trwała zazwyczaj przez cały okres jego rządów.** Skoro zaś król umarł, można było wykończyć piramidę bez większych trudności w krótkim czasie.

Wszystkie starsze piramidy są budowane **z kamienia.** Nie zadawalano się jednak lichym materjałem, który można było otrzymywać z gór Libijskich, ale sprowadzano co najlepsze kamienie **z okolic Memfisu.** Przeważnie posługiwano się **bazaltem,** a sarkofagi sporządzano **z granitu,** pochodzącego nierzadko z Sieny. Budowa, zwłaszcza pierwszych piramid, wykazuje **opanowanie techniki i staranność pracy, które dziś jeszcze wzbudzają podziw.** Dokładność, z jaką ciosano i łączono kamienie, daje się osiągnąć dzisiaj z wielkim trudem.

Nieprzemijającem świadectwem rozkwitu, do jakiego doszedł Egipt za rządów IV dynastji, pozostały piramidy. Zbudowanie ich okazało się możliwem dzięki temu, **że kraj znajdował się w kwitnącym dobrobycie,** a jego potęga była ugruntowaną. Oczywiście, że bez zaprzągnięcia wszystkich sił ludzkich do pracy, nie możnaby stworzyć czegoś tak potężnego na ziemi.

Tkwi w tem coś przytłaczającego, że takie dzieło, jak piramida Cheopsa była wogóle planowaną, a prawie niepojętem staje się, że plan ten został przeprowadzony. **Cała budowla zawiera bowiem około 2,300.000 kamieni, z których każdy liczy 40 stóp sześciennych.** Jeżeli nie wszystkie, to znaczna część tych kamieni została wyciosaną w okolicach na wschód od Nilu, i z olbrzymim nakładem pracy przewiezioną przez rzekę i wyżyny. Historja, nigdzie poza Egiptem, nie zanotowała takiej koncentracji wszystkich sił roboczych kraju w jednym punkcie. To jednak odpowiada w zupełności centralizacji zarządu w Egipcie.

Herodot opowiada, że **100.000 ludzi pracowało w ciągu trzech miesięcy przy budowie dużej piramidy,** której budowa, niezależnie od przygotowań, trwała 20 lat. Te trzy miesiące każdego roku, to okres wylewów, podczas których nie wykonywano prac rolnych. Zatem powołanie 100.000 ludzi do transportu kamieni i windowania bloków na rozpoczętą budowę, było możliwem. Kamieniarze natomiast pracowali **bez przerwy przez cały rok w warsztatach,** aby przygotować materjał na okres właściwej budowy. Taka jedynie interpretacja pozwala nam zgodzić się na fakt, że piramida została wykonaną w ciągu 20 lat.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że podczas, gdy dolne części budowy z wielką troskliwością i sumiennością wykonano, to im wyżej wznoszono się, **tembardziej budowano powierzchownie.** Widocznie spieszono się.

Wielkie tajemnicze piramidy przetrwały wieki, opierając się skutecznie działaniom atmosferycznym i piaskom pustyni. — Do dzisiejszego też dnia budzą powszechny podziw i pociągają swą tajemniczością.

Skazanie burmistrza chińskiego na śmierć.

Tokio, 28 grudnia. Rząd chiński w Czung King skazał ostatnio jednego z burmistrzów pewnego miasta prowincjonalnego na śmierć, zarzucając mu, **że podczas swego urzędowania robił na własny użytek zapasy pszenicy.** Wyrok został już wykonany.

Zgon 119-letniego Rumuna.

Bukareszt, 28 grudnia. Najstarszy człowiek w Rumunji, wieśniak Ilje Andronie, zmarł onegdaj w wiosce Sotargaci-Lucorda. Wiek zmarłego podają na 119 lat.

Propaganda narciarstwa w Rosji.

Moskwa, 28 grudnia. Władze sowieckie przystąpiły w obecnej zimie **do energicznego propagowania narciarstwa,** to też we wszystkich sowieckich dziennikach znajdują się praktyczne rady dla narciarzy i sprawozdania z odbywających się zawodów. Również na ślizgawkach sowieckich znajdują się wszędzie transparenty, wzywające do nauki narciarskiej. **Już dzisiaj mówi się o ogólno-rosyjskich zawodach narciarskich, w których wezmą udział organizacje młodzieżowe.**

Popisy linoskoczka nad Niagarą.

W 1858 roku słynny francuski linoskoczek Blondin przeciągnął dwucalową linę ponad wodospadem Niagary. Na linie tej wykonywał różne sztuki akrobatyczne, chodził po niej w worku, wieszał się na niej rękami i nogami, a nawet stawał na głowie. Przenosił także na plecach człowieka i toczył przed sobą taczki z ciężarem. Zdarzyło się, że w ciągu jego trzechletnich popisów, zwiedzał wodospad i późniejszy król Edward VII, ówczesny ks. Walji. Linoskoczek zaproponował księciu, że przewiezie go w taczkach nad wodospadem. Książę jednak nie skorzystał z tej propozycji.

BOLESŁAW RYBAK.

Powódź

29)

Pewnego dnia zawezwano go do dyrekcji. Spokojnie przekazał maszynę swemu zastępcy, poukładał narzędzia, odpiął niebieski fartuch, którym był opasany, wymył pod kranem ręce i poszedł do dyrekcji. Nie zastanawiał się wiele nad tem, po co go wzywano. Myślał, że może w związku z powodzią chcą mu podziękować za uratowanie fabryki. Ale nie zależało mu na uznaniu i wdzięczności. Wykonał to, co uważał za swój obowiązek i spokój sumienia był dla niego największą nagrodą.

W kancelarji dyrektora zastał nadspodziewanie liczne zgromadzenie. Bo oto był i dyrektor Korabiowski i jego zastępca i komisarz policji i dwóch posterunkowych. Stropił się nieco Putyra, ale hardo podniósł głowę i nie dał niczego poznać po sobie.

— Panie Putyra — odezwał się dyrektor — wrócimy jeszcze do tych dokumentów, o których panu już mówiłem. Czy pan ich nie widział? Były w tej kasie pancernej.

— Nie, nie widziałem, a do kasy nie zaglądałem. Gdy śmierć zaglądała mnie i ludziom do oczu, nie była mi w głowie kasa — odpowiedział dobitnie.

Dyrektor i jego zastępca odczuli coś jakgdyby wstyd, a komisarz policji leciutko uśmiechnął się.

— Mimo to jednak pan był jedynym człowiekiem, obok mej córki, który wchodził do tego pokoju, a zatem podejrzenia muszą kierować się przeciwko panu.

Putyra poczerwieniał. Zalała go krew na myśl, że za całą wdzięczność otrzymał podejrzenie o kradzież.

— Niech pan dyrektor sprawdzi, czy przypadkiem ktoś inny nie wchodził także do pańskiej kancelarji już po tem, jak panowie uciekli. Może jednak okaże się, że tu ktoś był.

Dyrektor drgnął na słowo „uciekli“, ale przeszedł nad niem do porządku dziennego.

— Zbadaliśmy już tę kwestję i okazało się, że nikogo nie było. Mój zastępca był ostatnim urzędnikiem dyrekcji, który opuścił teren fabryki. Po nim już nikt nie mógł tu wejść.

— A pan dyrektor zapomina o tym gagatku, który wyjeżdżał w nocy po wyjeździe pańskiego zastępcy — ośmielił się rzucić Putyra.

— Niech pan nie rzuca podejrzeń na niewinnego człowieka. Pana Ryszarda znam doskonale i wypraszam sobie, aby pan rzucał na niego podejrzenia.

— Nie rzucam podejrzeń, a poza tem mnie pan dyrektor poznał chyba także dobrze i podczas pracy i podczas.. powodzi.

— Te dwie sprawy nie mają nic wspólnego ze sobą. Umiem ocenić pańską odwagę i stanowczość, ale strata dokumentów jest większa, niż wartość całej fabryki.

Dyskusją zainteresował się komisarz policji.

— Pozwoli pan dyrektor, ten człowiek wspominał o jakimś gagatku, kogo miał na myśli?

— Mojego dobrego znajomego, pana Ryszarda Widzowskiego.

— Skąd go pan dyrektor zna?

— Proszę pana, grywaliśmy le razy w Klubie Obywatelskim w bridża, że mogę głowę za niego dać.

— A może lepiej byłoby go przesłuchać?

— Proszę pana, niech mi pan tego wstydu nie robi. Pan Ryszard ma doskonałe stosunki i gdyby się na mnie pogniewał, straciłbym wiele. Poza tem jestem pewien, że on tego nie zrobił. Odnoszę wrażenie, że to jakaś animozja przemawia przez tego człowieka.

Komisarz przypomniał sobie o plotkach, jakie krążyły na temat Putyry i Marjetty i dlatego zapytał się:

— Czy może ten pan był narzeczonym pańskiej córki?

— No, narzeczonym to może zbyt wiele. Nie kryję się z tem, że bywał u nas dla Marjetty, ale nie sądzę, aby już się jej oświadczył. W każdym razie darzył ją dużą sympatją, a ona zdaje się, nie była mu niechętna.

Acha! — mruknął do siebie komisarz. Teraz wszystko wydawało mu się jasne. Putyra kochał się w córce dyrektora a widząc, że nie ma żadnych szans, postanowił się zemścić na swoim rywalu. Teraz kradzież dokumentów wydawała mu się jaśniejszą. Być może, że Putyra zabrał te dokumenty, aby rzucić potem podejrzenie na rywala, a gdy hałas ucichnie, on wyciągnie te dokumenty ze schowka, odda je dyrektorowi i będą z nim musieli inaczej gadać, o ile oczywiście nie sprzeda ich komu innemu.

— Mimo wszystko — powiedział, kierując się do Putyry — muszę przyjąć, że zeznania pana dyrektora i jego zastępcy poważnie was obciążają. Narazie nie mam podstaw do aresztowania was, w każdym razie ostrzegam, że nie radzę się wam wydalać z obrębu fabryki i baraków. Gdybyście się nie zastosowali do mej rady, musiałbym to uważać za próbę ucieczki, a tem samem za potwierdzenie podejrzenia. Zrozumieliście?

Putyra nie odezwał się. Zły był i równocześnie chciało mu się śmiać. Oto miał podziękę za trudy, położone około uratowania fabryki. Robotnicy znienawidzili go, uważając za sługę dyrekcji, a dyrekcja posądziła go o kradzież. Uśmiechnął się do siebie, co wywołało grymas wściekłości na ustach zastępcy dyrektora, który poprzysiągł mu zemstę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rycerskie stanowisko

(pwp) **Na tydzień przeszło przed świętami Bożego Narodzenia wystosował Papież przez watykańskie radjo prośbę do państw prowadzących wojnę o zaprzestanie wszelkich działań wojennych na okres świąt Bożego Narodzenia.**

Ten krok papieża Piusa XII był wynikiem gorącego życzenia zapewnienia pokoju i wypoczynku na okres tych najpiękniejszych świąt chrześcijańskich narodom krajów, prowadzących wojnę. Papież Pius XII apelem tym nawiązał do tradycji odezwy swojego poprzednika Benedykta XV, który podczas wojny światowej podjął również inicjatywę w tym kierunku.

Wkrótce po tym apelu Piusa XII miarodajne koła niemieckie wyraziły zgodę na propozycję 48 godzinnego zawieszenia broni, naturalnie tylko pod warunkiem, że również Wielka Brytanja odpowie w ten sam sposób. W Londynie potrzebowano dłuższego czasu do zastanowienia się, a kiedy decyzja angielska stała się wiadoma, okazało się, iż jest ona **niedwuznaczną odmową.** Chrześcijańska Anglja, która twierdzi, iż walczy w imię cywilizacji i kultury chrześcijańskiej, odebrała swojemu własnemu narodowi oraz narodom innych państw, prowadzących wojnę, możność spokojnego obchodzenia świąt Bożego Narodzenia.

W ten sposób **życzenie Ojca świętego zostało unicestwione decyzją Churchilla.** Świat przyjął z oburzeniem do wiadomości tę angielską decyzję i nie szczędził słów najszczerszego oburzenia z tego powodu. Tematem powszechnych domysłów stał się również temat, w jaki sposób Niemcy odpowiedzą obecnie na to zamierzone przez Londyn zaburzenie świąt Bożego Narodzenia.

W tej chwili święta minęły. Dowództwo wojsk niemieckich zrezygnowało z wojskowych operacyj wszelkiego rodzaju, nie zaniedbując naturalnie czujności na swoich własnych granicach, ani też nie oddając się nadziejom, że Anglja w tych warunkach wielkodusznie zrezygnuje z działań wojennych. I tak komunikat naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych zarówno z 25-go grudnia, jak i z 26 grudnia mógł stwierdzić z całą otwartością, że **niemieckie oddziały sił zbrojnych nie prowadziły działań wojennych na żadnym odcinku frontu.** Podczas kiedy akcja sił brytyjskich w pierwszym dniu świąt objęła tylko afrykański teren boju, to **lotnicy brytyjscy wykorzystali dzień 26 grudnia do zrzucenia bomb w różnych punktach okupowanych terenów francuskich,** przyczem nie wyrządzili wprawdzie żadnych szkód o znaczeniu wojskowem, natomiast **zabili szereg osób z pośród ludności francuskiej.** Ataki lotników brytyjskich spowodowały więc śmierć obywateli kraju, który jeszcze przed kilku miesiącami miał zaszczyt zaliczania się do sojuszników Imperjum Brytyjskiego. Dodać należy, że dla dokonania morderstwa na tych bezbronnych ludziach **Royal Air Force wybrała sobie właśnie święta Bożego Narodzenia,** co do których narody krajów prowadzących wojnę, oraz cały świat spodziewali się, iż w myśl szlachetnej inicjatywy Papieża będą miały spokojny i uroczysty przebieg. **Zachowanie się Niemiec w tym okresie spotkało się w całym świecie z aprobatą i uznaniem.** Z licznych komentarzy prasowych wielu krajów wynika jednogłośne **uznanie dla niemieckiego rycerskiego stanowiska.** Z drugiej strony stanowisko to wyrobiło przekonanie, że Niemcy mogą sobie pozwolić na wielki gest, ponieważ świadome są przewagi swoich sił zbrojnych. Ta przewaga Niemiec przyczyni się wkońcu do tego, że **nadejdzie dzień, który wejdzie do historji, jako dzień zapłaty rozpadającego się Imperjum Brytyjskiego.** W tym dniu Anglji przedstawiony będzie również rachunek za te pomordowane francuskie kobiety i dzieci, które musiały się pożegnać z życiem właśnie w dniu 26 grudnia 1940 r., ponieważ arcychrześcijańska Anglja nie uważała za konieczne przyłączyć się do inicjatywy, będącej wynikiem szlachetnego odruchu serca i chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Tajemnica kościoła św. Stefana we Wiedniu.

Nowe pomiary kościoła św. Stefana we Wiedniu wykazały, do jakiego stopnia twórca kościoła, niemiecki średniowieczny budowniczy, miał wyczucie matematycznej formy. Pomiarów kościoła dokonał prof. dr Edward Kastle i w ostatnich dniach ogłosił wyniki.

Okazuje się, że tajemniczą kluczową liczbą tego monumentalnego kościoła jest liczba 37. Trzy razy 37 daje 111 i taką szerokość posiada środkowa nawa. Jeżeli do tego dodamy obydwie poprzeczne nawy, na których opiera się wieża, to wypadnie następujący stosunek: 2 razy 3 razy 37 daje 222 stopy. Długość kościoła wynosi 3 razy 3 razy 37, czyli 333 stopy, a wysokość wieży 4 razy 3 razy 37, czyli 444 stopy.

Ta matematyka masy, która jak wiadomo oznacza harmonję proporcji, nabiera mistycznego charakteru, o ile zważymy, że kluczowa cyfra tego wiedeńskiego kościoła „37" składa się z liczb 3 i 7, które w czasach średniowiecza były uważane przez teologów za święte ze względu na 3 osoby Boskie i 7 dni stworzenia świata. Jeżeli ponadto dodamy 3 do 7, otrzymamy liczbę 10 zapowiedzi Bożych.

Czy budowniczy kościoła św. Stefana opierał się właśnie na takich obliczeniach, czy jest to tylko przypadek — trudno dziś stwierdzić.

Robimy ciepły komplecik.

Opady śnieżne i silne mrozy zmuszają nas do przygotowania odpowiednich ciepłych swetrów, aby właściwa zima nie zastała nas niezaopatrzonemi. Podajemy więc sposób wykonania kompletu, składającego się z rękawic, kamizelki, czapeczki i skarpetek.

Włóczkę dobieramy w dwu kolorach, n. p. w bronz z zielonym w ilości około 700 g.

Druty: nr. 3, stalowe, 5 sztuk na rękawiczki i skarpetki. Na kamizelkę druty nr. 3, 5.

Kamizelkę zaczynamy od dołu przodu, na 35 oczek. Przerabiamy po prawej stronie roboty, jak następuje: obwódkę z czterech oczek ściegiem ryżowym, 2 oczka nawywrot, 1 wprost, 2 nawywrot, 6 wprost, 2 nawywrot, 1 oczko wprost i powtarzamy cały ten układ, tylko odwrócony.

Po lewej stronie roboty w obwódce z 4-ch oczek przerabiamy oczka ściegiem ryżowym, pozostałe oczka tak, jak one się przedstawiają, a więc prawe wprost, lewe nawywrót. Co 6 rzędów krzyżujemy w warkocz szerokie na 6 oczek pasy z oczek prawych.

W tym celu nabioramy na drut pomocniczy 3 pierwsze oczka pasa, przerabiamy poza niemi wprost następne 3 oczka, poczem również wprost oczka z drutu pomocniczego. W pasie na drugim brzegu kamizelki przerabiamy następne 3 oczka przed oczkami drutu pomocniczego.

Co 8 rzędów przerabiamy na prawo i na lewo od środkowego oczka prawego, nitkę pomiędzy oczkami, jako oczko prawe, przekręcone, przez co nadajemy kamizelce kształt trójkątny. Oczka powstałe przez rozszerzenie w ten sposób środkowego pasa przerabiamy po prawej stronie wprost, po lewej nawywrót.

Po dojściu do wysokości wycięcia przy szyi, dzielimy robotę i wykonujemy zaokrąglenie wycięcia, zakończając i ujmując oczka z brzegów. Tylną część kamizelki zaczynamy w miejscu, oznaczonem x-x na tę samą ilość co przednią i przerabiamy w ten sam sposób, dodając jednak oczka po, względnie przed pasami warkoczowemi. Dodajemy oczka co 4-ty rzędy. Obie części kamizelki zeszywamy na prawem ramieniu. Brzegi wycięcia przy szyi nabieramy na druty i wykonujemy wywijany kołnierz na wysokość 12 cm. Przerabiamy naprzemian 2 oczka wprost 2 nawywrót, a w środku przodu wrabiamy 2 pasy warkoczowe, jak opisano przy przodzie kamizelki.

Uważamy przytem, ażeby prawa strona pasów znalazła się na wierzchu po wywinięciu kołnierza. Brzeg kołnierza i lewe ramię kamizelki obrabiamy półsłópkami, dorabiając listewkę spodnią i pętelki na guziki. Zapinamy kamizelkę na zielone guziki. Pasy z oczek prawych, po obu stronach pasów warkoczowych wyszywamy cienką wełną ściegiem „janina". Na kołnierzu na końcu haftowanych pasów przywiązujemy zielone chwaściki. Na przodzie możemy wyszyć zielony monogram. Dolny brzeg przedni kamizelki przypinamy do paska zatrzaską.

Na czapeczkę wykonujemy ściegiem ryżowym denko według załączonego schematu, zaczynając w miejscu oznaczonem x-x i nadając formę dodawaniem i odejmowaniem. Obwódkę czapki wykonujemy tym samym ściegiem co kołnierz, wrabiając 2 pasy warkoczowe, przedzielone pasami z 2 oczek lewych, 2 prawych, 2 lewych. Po zeszyciu denka i obwódki wyszywamy zieloną wełną jak opisano przy kołnierzu, prowadząc wyszycie po denku do środka czapki, gdzie wyszywamy małe kółeczko. Na brzegu obwódki zakończamy wyszycie 8-ma większemi chwaścikami.

Rękawice zaczynamy od mankietów o obwodzie 35 cm. a długości 20 cm. wykonujemy jak obwódkę czapki z pasami warkoczowemi. Na przegubie dłoni ujmujemy oczka do obwodu 16—19 cm (zależnie od wielkości ręki) i wykonujemy dłoń rękawicy na 5 drutach nr. 3 w okrążeniach wprost. Po 6-ciu okrążeniach zaczynamy wrabianie klina na wielki palec. Na klin na wielki palec przerabiamy na prawo i lewo od 3-ch oczek nitkę łożącą oczka, jako oczko prawe przekręcone. Powtarzamy to co 4-ry rzędy, dopóki klin nie ma odpowiedniej szerokości. Zdejmujemy teraz oczka klina na nitkę pomocniczą, na ich miejsce dodajemy do oczek dłoni nowych oczek, zamykamy w okręg i przerabiamy w dwu miejscach, leżących po 2 nad wskazującym i małym palcem. Wielki palec wykonujemy w okrążeniach na oczkach klina i nowych oczkach dłoni i zakończamy jak dłoń. Pasy na mankietach wyszywamy i zakończamy chwaścikami, jak opisano.

Skarpetki zaczynamy od góry i przerabiamy najpierw wywinięcie w ten sam sposób jak mankiet rękawicy. Potem odwracamy robotę, tak, ażeby dotychczasowa prawa strona znalazła się po lewej i przerabiamy dalej skarpetkę w okrążeniach wprost. Na piętę łączymy oczka dwóch sąsiednich drutów (uważamy, aby pasy warkoczowe na wywinięciach znajdowały się na boku skarpetki) i przerabiamy tam i zpowrotem po prawej stronie wprost, po lewej nawywrót tyle rzędów, ile było oczek na obu drutach. Na daszek pięty dzielimy oczka na 3 równe części i przerabiamy środkową część po prawej stronie wprost. Przerabiamy przytem stale ostatnie oczko środkowej, razem z pierwszem oczkiem bocznej części, do zużycia wszystkich oczek bocznych części.

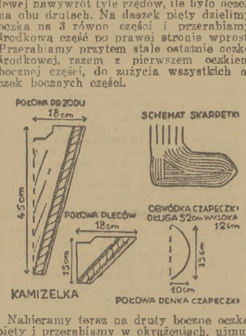

Nabieramy teraz na druty boczne oczka pięty i przerabiamy w okrążeniach, ujmując z boków na kliny w miejscach, oznaczonych linjami na kroju. Zakończenie tworzymy, ujmując w 4-ch równo rozdzielonych miejscach. Wywinięcie wyszywamy i ozdabiamy chwaścikami, jak poprzednie części kompletu.

(femina).

Dodatki...

— Kochanie, zbliżają się święta — które mimo wojennych czasów — muszą być uczczone jakąś tradycją. A ponieważ wiesz, jak dzisiaj wszystko drogo kosztuje, musisz mi dać jakiś świąteczny dodatek.

— Ależ moja droga, skąd ja wezmę? — Przecież cały świąteczny „dodatek na rybkę" oddałem ci i kieszenie moje oddawna świecą pustkami.

— No dobrze, ale jakież to będą święta bez dodatków? Musi być ciasto, do którego potrzeba mnóstwo dodatków, jak rodzynki, figi, wanilje, ser, mak, bez tych dodatków jest ryba, której na dodatek nie mam, ponadto jako dodatkowo kurczę pieczone, no i...

Przerwałem tę lawinę słów, gdyż miałem mnóstwo innych dodatkowych kłopotów i nie mogłem poświęcić się tylko dla świątecznych domowych dodatków.

To było przed świętami. A dzisiaj...

— Mój drogi, ty wiesz, ile nas kosztowały święta, więc musisz teraz wyasygnować nadprogramowo jakiś dodatkowy dodatek, bo inaczej do pierwszego nie „dociągnę".

— Jedyna, ty wiesz, że dlatego żeby ulżyć ci w ciężkiej doli i walce o codzienny chleb (coprawda te piętnaście dkg. tak dużo nie kosztuje, ale zawsze...), wziąłem na święta dodatkową pracę do domu, a pozatem ci dodatkowi goście...

— Bardzo cię przepraszam, nie wiedziałam, że jeśli przyjdzie dodatkowo tylko teściowa mojego pierwszego męża, córka drugiego i syn trzeciego, czyli moja najbliższa rodzina, będziesz mi to zaraz wymawiał... Przecież i ty dodatkowo przyprowadziłeś swoją koleżankę, która jak się okazuje, jest biedna jak mysz kościelna i nie miała gdzie spożyć wigilji, a na dodatek ma bezrobotnego męża, który nie mógł przecież siedzieć w ten święty wieczór wigilijny na plantach i był także dodatkowym gościem...

Nie chcąc wywoływać burzy w szklance wody (nie myślę w tej chwili zupełnie o głowie mojej żony, gdyż szklanki nie przypomina ona zupełnie, a raczej taką solidną przedwojenną beczkę z browaru „Żywca", czy „Okocima") zabrałem się do studjowania świątecznej gazety, która mając mnóstwo dodatków świątecznych, jest bardzo ciekawa, a której, mając miljony innych dodatkowych zajęć, nie zdążyłem jeszcze przestudjować.

Wtem wzrok mój spoczął na ostatniej kolumnie ogłoszeń, gdzie figurowało niewielkie ogłoszenie: „Pierwszorzędny krawiec męski! Najnowsze żurnale! Wiedeńskie modele. Szyk, elegancja tylko u...".

I naraz błyskawica przypomnienia... Przecież od dwóch tygodni leży u mojego krawca materjał na ubranie dla mnie, który dostałem dodatkowo na kartę zapotrzebowania, którą dołączyłem dodatkowo do karty, o którą starała się moja żona...

Zrywam się z krzesła i pędzę do niego... Ale ponieważ życie składa się przeważnie z samych rozczarowań i niepowodzeń, a na dodatek ja mam wyjątkowego pecha, więc...

— Kłaniam się szanownemu panu! Szczerze się cieszę, że pana widzę, bo czekam z miarą już od tygodnia...

— A widzi pan, tak się jakoś złożyło, że w tym rozgwarze przedświątecznym zapomniałem o tem, że miałem przyjść do pana.

— Nic straconego, ubranie będzie gotowe za dwa dni, tylko...

— Tylko co?

— Tylko szanowny pan będzie musiał mi dostarczyć dodatkowo igły, nici, guzików, pętelek, płótna, kleju...

— A na cóż panu klej?

Pytanie moje zostało jednak pominięte milczeniem, wobec czego zabrałem kapelusz, laskę i futro (nie swoje i na dodatek bardziej zniszczone niż moje), dodatkowo laskę ze złotą gałką, która, jak się dodatkowo okazało — wcale złota nie była i poszedłem na jeden poświąteczny dodatkowy kieliszek, by móc raz wreszcie uwolnić się od tych wszystkich dodatkowych dodatków.

A ponieważ spotkałem tam dodatkowo kilku kolegów, musieliśmy wypić kilka dodatkowych kolejek. W rezultacie miałem cudowne dodatkowe wizje, że jestem kawalerem, że mam uszyte ubranie, że dostałem dodatkowy noworoczny dodatek, że mała Mimi jest ze mną... i różne inne niebiańskie śnienia....

Ale przeznaczenie depcze mi po piętach i wracając do domu, musiałem zapłacić za nieprawidłowe przejście jezdni, dodatkowo za zanieczyszczanie miejsc publicznych (niby to ulic), dodatkowo zato, że na dodatek podbiłem oko policjantowi (za co potem dodatkowo odpowiadałem sądownie), a na dodatek do wszystkiego złego, moja kochana połowica była w wyjątkowo złym humorze i chcąc ulżyć swojej dodatkowej pasji, rozbiła dodatkowo na mojej głowie pół serwisu.

Och, jakiż ciężki jest los człowieka poczciwego...

Euzebjusz.

Wielkie burze.

W historji starożytnej przechowały się liczne wzmianki o burzach. Jedną z najdawniejszych burz zanotowały kroniki angielskie w roku 1095, kiedy to w samym tylko Londynie zostało zniszczonych 600 domów. W roku 1588 wielka burza zniszczyła hiszpańską Armadę. W roku 1703 szalała wielka burza na wybrzeżu angielskiem, w czasie której zatonęło 6 okrętów linjowych, a 1.500 ludzi straciło życie. Wówczas to w samem hrabstwie Kent uległo zniszczeniu 17.000 domów.

Cyklon, który spustoszył 27 maja 1896 roku miasto St. Louis, przebiegał z szybkością 895 km na godzinę.

W roku 1851 przeszedł przez Indje zachodnie cyklon o zasięgu 4.000 km. Wówczas 1.477 osób straciło życie. W roku 1864 szalał w Kalkucie tak straszny cyklon, że zginęło tam przeszło 60.000 ludzi. W trzy lata później nowy cyklon spowodował śmierć 90.000 ludzi. W samym Bengalu uległo zniszczeniu 30.000 domów. W roku 1876 cyklon w południowo-wschodnim Bengalu spowodował śmierć 215.000 ludzi. — W nowszych czasach, a to w roku 1932 przeszedł straszny cyklon nad Kubą i najbliższemi okolicami. W Santa Cruz del Sur zginęło 3.000 ludzi, a miasto tak zostało zniszczone, że trzeba będzie czekać długie lata na jego odbudowanie. Na Jamajce zniszczył wówczas cyklon 5 miljonów drzew bananowych.

W roku 1935 przeszła przez niektóre terytorja Ameryki straszna trąba powietrzna, która spowodowała śmierć 695 osób, zraniła 200, a wyrządzone szkody oszacowano na 4 miljony funtów.

Słoneczne maszyny.

Na posiedzeniu rady kolonialnej w Sztutgarcie przemawiał prof. dr Mayer Bernau, omawiając niezmiernie ciekawe plany budowy „słonecznych maszyn", jakie mają stanąć w przyszłych kolonjach niemieckich. Wiadomo, że już w 1913 r. stanęła jedna taka słoneczna maszyna w okolicach obok Kairu, która „łapała" na olbrzymiej powierzchni lustra (1463 m. kw.) promienie słoneczne, dzięki którym wytwarzała się para i powstawała energja.

W dzisiejszych czasach przy tego rodzaju maszynach byłaby wykorzystaną oliwa, która kipi przy 300 stopniach a parę wodną wykorzystanoby jako zasób pracy. Na podstawie badań stwierdzono, że w ten sposób możnaby „łapać" promienie słoneczne o wiele lepiej, a powierzchnię lustra dałoby się też znacznie zredukować. Wspomniane maszyny słoneczne będzie można wykorzystać przedewszystkiem dla nawadniania pustynnych obszarów.

Ona nie może...

Ona nie chce być dłużej jego żoną; on tyran. Ona nie może zdecydować się na rozwód. Któż inny bowiem zgodziłby się tak łatwo z jej kaprysami, jak nie on?

Ona nie może cierpieć jego pieszczot, gdyż jest nerwową. Skoro jednak jest nerwową, bardzo ciężko obejść się jej bez jego pieszczot.

Ona nie chce mieć ostatniego słowa, kiedy on daje jej sposobność wygadania się dosyta. A jednak ona nie może zgodzić się na jego ostatnie słowo, kiedy on stara się ukryć poza tajemniczem milczeniem.

Ona nie chce widzieć go zazdrosnym; on nie powinien wątpić w jej miłość. Ona nie może pogodzić się z myślą, że on nie jest zazdrosnym, bo wówczas zaczyna mimo wszystko powątpiewać w to, czy ją naprawdę kocha.

Ona nie chce, aby on w towarzystwie był przyjemny, gdyż jest on już na to za stary. Ona nie może pogodzić się z tem, azeby on przy ludziach postępował z nią chłodno — wszak ona taka młoda jeszcze.

Ona nie chce jeść z nim śniadania, gdy on wcześnie wychodzi z domu. Ona nie może zjadać śniadania sama bez niego, bo wówczas leży w łóżku aż do południa.

Ona nie chce wieczorami siedzieć, wówczas bowiem zaczyna być senną. Ona nie może iść spać wcześniej bez niego, bo wówczas ciężko jej zasnąć.

Ona nie może spać razem z nim, bo nie czuje się swobodną. Ona nie chce spać bez niego, bo boi się.

Ona nie chce siedzieć w kawiarni naprzeciw niego, bo wówczas dym z jego papierosa drażni ją. Ona nie może siedzieć obok niego, bo wówczas on strąca popiół na jej suknię. Ona nie może siedzieć bez niego, bo wówczas ktoś siada naprzeciw niej z fajką.

Ona nie może czekać na niego na ulicy na słońcu, bo natychmiast twarz jej pokrywa się piegami. Ona nie może czekać na niego w cieniu, bo chłód powoduje jej drżenie. Ona woli, aby on czekał na nią, zwłaszcza w czasie deszczu.

Ona nie lubi chodzić z nim do barów, bo wówczas żaden mężczyzna nie podchodzi do niej. Ona nie lubi chodzić bez niego, bo wówczas każdy podchodzi do niej.

Ona nie lubi jeździć koleją razem z nim, on wybiera bowiem najgorsze miejsca. Ona nie lubi jeździć sama, bo wówczas musi stać cały czas.

Ona nie chce jeździć autem razem z nim, bo on nie pozwala jej siadać przy kierownicy. Ona nie może jeździć sama, bo szofer, który odstąpił jej kierownicę, dotychczas jeszcze leży w szpitalu.

Ona nie może wybaczyć mu i gniewa się nań za to, że wyśmiewał się z jej krótkiej sukni. Ona nie może gniewać się na niego dłużej, gdyż chciałaby kupić sobie jeszcze jedną suknię cośkolwiek krótszą.

Ona nie chce żyć bez niego — ona nie może umrzeć bez niego.

Ona nie chce spoczywać w grobie obok niego, bo to naruszałoby jej wieczny spokój. Ona nie może spoczywać gdzieniebądź indziej, bo chciałaby, żeby jej imię było wyrzeźbione obok jego imienia na tym samym nagrobku.

Boże! Daj wieczny spokój jej niespokojnej duszy, amen!

Prosimy o wyraźne i czytelne wypisywanie treści ogłoszeń.

Pomyłki w druku, wynikłe z powodu niewyraźnego i nieczytelnego pisma, nie będą uwzględniane przy reklamacjach.

Kącik filatelistyczny.

Stulecie znaczka pocztowego.

Kraków, 28 grudnia

Zbliża się już „Nowy Rok 1941", tak że w tej chwili zamykamy właściwie pierwsze stulecie znaczka pocztowego. Trudno przewidzieć, jak będzie się dalej kształtowało nasze zamiłowanie, czy jeszcze po dalszych kilkudziesięciu latach jedne znaczki uznamy jako godne zbierania, a inne potraktujemy jako zbędne.

Musimy w każdym razie stwierdzić, że w swem pierwszem stuleciu filatelistyka przeszła już fazę archaizmu, klasycyzmu, „Sturm und Drangperiode" (podczas wojny światowej i inflacji), potem zaś niejako „odrodzenia" — a ostatnio moda bloków była właściwie zwyrodnieniem właściwej formy. Przy najbliższej sposobności omó-

wimy wszystkie te okresy, teraz zaś w każdym razie stwierdzimy, że w latach 1840—1940 ukazało się **blisko 100 tysięcy rozmaitych znaczków.** Niema mowy nietylko o skompletowaniu wszystkich okazów, ale także o zbieraniu wszystkich krajów bez wyjątku. Początkujący zbieracz, musi ograniczyć się prawie że tylko do tych znaczków, które były w obiegu tam, gdzie on sam mieszka, a nawet najbogatsi starsi filateliści dążą tylko do jakiego-takiego uzupełnienia kilkunastu krajów, które sobie najwięcej upodobali.

Ostatnią nowością są **dwa znaczki z dopłatami na cele dobroczynne wydane w Rzeszy Niemieckiej.** Uczczono niemi pamięć słynnego lekarza von Behring'a, który odkrył serum przeciw dyfterji. Ocalił dzięki temu życie tysiącom dzieci i sam stanął w rzędzie najsłynniejszych ludzi w nauce medycyny. Stuletnia data urodzin uczonego była chwilą zasłużonego uczczenia jego pamięci. Cena rynkowa tej małej serji wynosi mniejwięcej 1,25 zł., obojętne, czy dla stemplowanej, czy też dla czystej serji. Ci zbieracze, którzy mogą ją otrzymać w drodze korespondencyjnej-wymiennej powinni się postarać o nią zawczasu.

Rozpoczynamy w bieżącym numerze **przegląd prasy filatelistycznej,** ponieważ chodzi nam o zaznajomienie Czytelników z takiemi nowościami, jakie nie możemy narazie otrzymać w oryginałach. Przeciętna cen żądanych przez światowe firmy daje nam wyobrażenie o sytuacji na giełdzie filatelistycznej.

Jednem z pism najbardziej rozpowszechnionych jest **„Internationaler Postwertzeichen Markt"** wydawany w Püssneck w Turyngji. To pismo ukazuje się już przez 49 lat, ale może jeszcze nigdy nie miało takiej objętości jak obecnie. Nie skorzystają z niego wiele zbieracze początkujący, ponieważ tekst składa się tylko i wyłącznie z ogłoszeń, ale w każdym razie można tam znaleźć mnóstwo adresów osób pragnących wymienić znaczki. Natomiast dla firm, biur, czy też sklepów nieodzownem jest przeglądnięcie 30 do 40 stron zapełnionych najrozmaitszemi ofertami. W Generalnym Gubernatorstwie, a zwłaszcza w Krakowie, od paru miesięcy cena znaczków ustaliła się mniej więcej na **80 groszy za punkt Michla.** Na pierwszy rzut oka orjentujemy się, że już tylko dzięki jakiejś nadzwyczajnej okazji uda się kupić znaczek w Niemczech po takiej normie, gdyż 99 procent ogłoszeń w omawianem piśmie stawia wyższe wymagania. Np. Bułgarja nr. 3 (25 pkt.) kosztuje 30 zł., Malta nr. 93 (26 pkt.) — 40 zł., Polska nr. 283 (Sobieski — 8 pkt.) — 9 zł., Austrja nr. 12 (75 pkt.) — 75 zł. Możnaby powtarzać takie porównania w nieskończoność, jeśli chodzi o starsze znaczki dawno wycofane z obiegu. Dochodzimy bowiem do przekonania, że na bardziej chłonnym i bogatszym rynku **firmy muszą żądać nieco więcej aniżeli w Krakowie, czy też w Warszawie.** Po ile one same kupują starsze zbiory to także inna kwestja, a w każdym razie mając zapewniony prędszy zbyt — czyli szybszy obrót, mogą zadowolić się mniejszym zyskiem. Polskie sklepy, które mogą się spodziewać, że dopiero w ciągu paru miesięcy rozsprzedają nabyty zbiór nie są w stanie płacić tyle ile żądają naiwni — często sprzedawcy.

Ceny znaczków o problematycznym nakładzie wykazują natomiast zadziwiające wahania. **Znaczek z Dollfussem kosztuje od 500 do 660 złotych,** jedna z firm w Pradze żąda za 1, 2, 3 złote ze serji historycznej 60 zł., inna w Lipsku aż 75 złotych (!!!). Natomiast serja holenderskich prowizorjów, nieosiągalna prawie dla naszych Czytelników notowana jest tylko 50 zł., wszystkie francuskie znaczki niestemplowane, jakie tylko były jeszcze do nabycia przy okienku pocztowym kalkuluje się po kursie 7—10 fenigów za 1 franka czyli najwyżej do 20 groszy za 1 franka. Tak samo bardzo niedrogie są resztki ze zapasów znaczków dawnego księstwa Luksemburgu, a zato Szwajcarja i Liechtenstein kosztują daleko wyżej ponad normę.

Wydawnictwo francuskie **„l'Echo de la Timbrologie"** istnieje już także 54 lata i po krótkiej przerwie wznowiło swą działalność. Ci abonenci, którzy zapłacili prenumeratę zgóry przed dwu laty, otrzymują je już znowu z Amiens. Obecne „l'Echo" nie różni się od przedwojennego, a tylko niezwykłe zestawienie zaginionych zbiorów zwraca natychmiast uwagę czytelnika. — Otóż tak jak i na naszym obszarze podczas niepotrzebnej ucieczki zaginęło mnóstwo zbiorów, tak i we Francji wielu właścicieli postradało swe kolekcje w roku bieżącym. Wszyscy, którzy zwrócili się do redakcji „l'Echo" z prośbą o opisanie ich zaginionego zbioru mogą mieć przynajmniej cień nadziei, że zguba się znajdzie. Chodzi tu o objekty wartości dochodzącej nawet do 100 tysięcy złotych! Polaków interesuje oczywiście najwięcej, **jakich też cen żąda się w Paryżu za znaczki wydane w Generalnem Gubernatorstwie.** Różnice pomiędzy notowaniami poszczególnych firm nie przekraczają kilku procent; przypominamy w tem miejscu dla lepszej orjentacji, że urzędowy kurs franka w obrocie rozrachunkowym wynosi 10 groszy. Otóż „D. P. Osten" kosztuje nad Sekwaną 80 frs, serja przedrukowa 600 frs, urzędowa 210 frs. Czerwony Krzyż 55 frs, a 12 wartości serji obiegowej 53 frs. Za wyjątkiem przedruków na polskich znaczkach, można już we Francji nabyć wszystkie znaczki Gubernji w dowolnej ilości, tak samo Niemiec, czy też Czech i Moraw. Nowy katalog Yverta ukaże się w najbliższych dniach i przyniesie zapewne rewelacyjne zwyżki cen wycofanych znaczków francuskich, bo za niektóre egzemplarze same sklepy płacą po 80 gr. w stosunku do punktu Michla. —**la**—

Kolęda czy kolenda?

(jp) **Kraków,** 28 grudnia.

Jak pisać należy ten wyraz: kolęda czy kolenda? W piśmie i druku spotykamy obydwie formy. Kto pisze poprawnie, kto błądzi? Najnowsze pisownia prof. Nitscha, która w ostatnich czasach wywołała tyle sprzeciwów, nakazuje pisać tylko: kolęda!

Nie ma jednak ten nakaz uzasadnienia historycznego, gdyż nie rozwiązano definitywnie zagadnienia, od czego wyraz kolęda (czy kolenda) pochodzi?

W języku polskim samogłoski nosowe: ą, ę występują w wyrazach, wywodzących się z pnia macierzystego, a zatem starosłowiańskiego. Ci zatem, którzy kolędę wywodzą od imienia starosłowiańskiego bożka **Kolada**, czczonego w południowej Słowiańszczyźnie (dzisiejsza Bułgarja) w okresie zimowego przesilenia dnia z nocą, a którego święta nazywano Koladami, czynią słusznie, pisząc polski wyraz, oznaczający pieśń Bożego Narodzenia: kolęda.

Są jednak i tacy, którzy wywodzą ten wyraz od rzymskich świąt: **„calendae"**, a niektórzy nawet znacznie prościej od słowa łacińskiego **„colo"** (czczę-, którego imiesłów **„colenda"** może słusznie oznaczać **pieśń czczącą.** W tych dwóch wypadkach wyraz pochodziłby z języka obcego (łacińskiego) i należałoby pisać go **kolenda**.

Zatem — zdaniem naszem — i kolęda i kolenda ma prawo obywatelstwa, a dawna pisownia polska znakomitego językoznawcy, jakim był prof. Łoś, obydwie formy uważała za dopuszczalne.

WESOŁY KĄCIK.

Ojciec: — Powiedz mi synu, co ty robisz cały dzień w szkole?

Syn: — Czekam, aż mnie wypuszczą.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 332-32 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

URZĘDNIK, wdowiec, czterdziestoletni, właściciel [illegible] Dombrowa Grube, Breslauerstr. 151, [illegible]

INTELIGENTNA, przystojna, usposobienia poetyczno-romantycznego, pozna starszego pana, domatora. Cel matrymonialny. Najchętniej w uzdrowisku. — Zeitungsvertrieb, Sosnowitz, Hauptstr. 18 — „Poezja". 576

WYŻEŁ (suka) przybłęda do odebrania u portjera firmy C. G. Schön. Sosnowitz, C. G. Schonstr. 12. 574

KURSY kroju i szycia Mieczysławy Jędruszek, Sosnowitz, Kattowitzerstr. 18 (Sobieskiego). 573

OSAMOTNIONA, przystojna, szlachetnego serca, samodzielna pozna starszego pana inteligentnego. Cel matrymonialny. Zeitungsvertrieb, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, pod „Szczerość". 572

BEZPŁATNIE wysyłamy najnowszą listę zgłoszonych pań-panów, którzy pragną ożenić się z odpo- [illegible] ra. Adresować: „Zlecenie", Dombrowa Grube, Breslauerstr. 151. 571

ZIEMIANKA dwudziestoletnia, inteligentna, przystojna, wyjdzie zamąż. Dombrowa Grube, Myslowitzerstr. 151, m. 9. 570

WALTER BEHRENS BRAUNSCHWEIG Dom filatelistyczny wysyła prospekty bezpłatnie Zakup zbiorów.

Pomyłki w druku wynikłe z powodu niewyraźnego i nieczytelnego pisma nie będą uwzględniane przy reklamacjach.

CUD.

Zbliżał się wieczór. Cichy, ukojny, wigilijny mrok. Za oknami wirowały duże szafirowe, senne płaty śniegu, bieliły pola, lasy, łąki układały się koronkowemi pasmami na gałęziach drzew, ukwiecały szyby liljowem pobrzaskiem. Srebrnawa biała cisza wisiała w przestrzeni.

Pani Ewa snuła się z kąta w kąt salonu — smutna, przygnębiona. Jej twarzyczka delikatna, opromieniona aureolą złocistych włosów, miała barwę matowego marmuru. Usta purpurowe, wygięte w łagodny łuk, znaczył stygmat bólu.

Podeszła do stojącej w kącie kokoju choinki zawiesiła jeszcze parę błyskotek na jej zielonych gałęziach, potem usiadła w fotelu, jakby bezczynna, zdławiona.

Zatopiła się w głębokiej zadumie. Dawno minione wizje, wyszarzałe, a jednak radosne wspomnienia stanęły jej żywo przed oczyma.

Przed laty...

Przygotowywała się także do wigilji. Tam w jadalni szumiał gwar rozmów — za oknami, jak dziś, sypał srebrzysty, miękki śnieg, obielał pola, łąki, lasy, cyzelował szafirowemi nićmi gałęzie drzew, iskrzył się brylantowemi lśnieniami.

Dziś — cisza, mrok, pustka...

Pamięta — — — oto nachyla się nad nią twarz tego, który był jej wszystkiem — szepce słowa upojne, miękkie. W czarnych granatowych oczach zapalają się złotawe błyski.

Mówi — — —

Mówi o szczęściu, jutrzejszem radosnem życiu przy jej boku. Snuje baśń promienną przyszłości o walce, zwycięstwie. Bije ze słów jego potęga jakaś wspaniała, moc niezwalczona, śmiałość, odwaga.

Po wargach jej błąka się uśmiech, świat złoci się pożogą słońca, w oczach gorzeją ognie.

Tak! przy boku jego pójdzie w życie — będzie się czuła mocna, szczęśliwa... Za oknami zajarzył się selenowy płatek śniegu — głos szemrze coraz ukojniej — potem padają słowa ciepłe, niby zewy wiosennych woni... Serce łomoce rubinową krwią, na wargach płonie żar, w mózgu czarowny zamęt. Wyśnione, wymarzone — spełnia się. Echa, melodje, brzmienia...

Gdzieś z któregoś pokoju spłynęła melodja chopinowskiego mazurka, zawirowała gorącą frazą, aż przepadła w srebrnawej ciszy.

I od tej chwili, od tego dnia wigilijnej pozłoty, zaczęła nowe życie. Dnie jasne, promienne, rozśnione, noce pełne marzeń, wspomnień, podźwięków. Srebrny, świetlisty ciąg...

Zdało jej się, że pławi się w poświacie różanej jutrzenki, że wzlata na skrzydłach jakiejś czarownej melodji w bezkresne błękity niebios, bytuje w perłowej krainie szczęścia.

Kołysały ją do snu jego złotawe bajki, pieśń cudu śpiewały pastelowe wiersze. Żyła tak w świecie czarów, stąpała drogami podniebnych wzlotów, snuła się pośród kwietnych ogrodów barwnych symfonij, cud uczucia spełniał się.

I mijały dnie za dniami coraz jaśniejsze, barwniejsze jakby przetykane nićmi słońca...

Aż nagle któregoś dnia, czy godziny — nie przyszedł...

Niepokój targnął sercem, zmora tajemna zdławiła gardło... Poczęła snuć się z kąta w kąt — rozdrażniona, zdenerwowana, nieswoja — wsłuchiwała się w odgłos dzwonka, ale zewsząd ział mrok, pustka...

Minął dzień jeden, drugi, trzeci w potwornej rozterce, gryzącym niepokoju... Wokół czaiła się cisza... Nicość... Noc...

Potem zstąpiły noce bezsenne, długie, zda się niekończące, przesycone posmakiem gorzkich łez — nieukojone...

Minuty wlokły się wolno, godziny raniły bólem, tygodnie, miesiące... Zwolna czas przestał dla niej istnieć, spopielił się na tarczach zegarów, zszarzał... Ogarnął ją bezwład, oniemiła niemoc, zagubiła się, zatopiła w nieistnieniu.

Odwieziono ją do sanatorjum...

I znów sączyły się nieme jesienne dnie, przesycone pobrzękiem kropel deszczu o okienne szyby, chmurne, ołowiane.

Na spalonych od łez oczach płonął żar... Wokół czaiła się zgroza. Ale któregoś popołudnia z radjowego głośnika padło jego imię... Oto gdzieś tam w bezkresach pustyni Gobi, odkrył zaginione miasto.

Od tej to chwili porwał ją świat. Pognała dalekobieżnemi ekspressami w egzotyczne kraje, przelatywała powietrznemi gigantami lądy i morza, zapuszczała się z wyprawami ratowniczemi w niezbadane dżungle.

Szukała...

Ale ślad wszelki po nim zaginął.

Tu mówiono, że podobno nie żyje — — — tam opowiadano, że na nową poszedł wyprawę — — — ówdzie zbywano pogardliwem milczeniem.

Przewaliły się lata — — —

Zamknęła się w swem pałacu, wlokła po mrocznych komnatach — bezprzyczynnie, bez sensu. Któregoś dnia poczęła zajmować się wiedzą okultystyczną. Urządzała seanse — salony jej wypełnił tłum szalbierzy i szarlatanów.

Potem usunęła się z życia zupełnie... Zgorzkniała, znękana przybrała ciemne szaty — zatopiła się w samotności.

Tylko niekiedy z zbolałej, sterganej duszy wyrywał się szept modlitwy błagalny.

I mrok. Szarzyzna. Pustka. Zamokłe ciemne pokoje. Spróchniała senna cisza. Bezwład — — —

Dzisiejszy dzień... 24 Grudnia. Wigilja. Tam w toniach podświadomości obudziła się ufność... Wszak w dniu tym Bóg zsyła cuda....

Za oknami prószył błękitny śnieg... Na szybach mróz malował kwiaty. Wspomnienia dawno minionej przeszłości — ożyły...

Czekała...

Błagalna modlitwa sączyła się z ust. Błagalna modlitwa rozpaczy o ukojenie... Podeszła do okna — — — Czas mijał. Wokół pogasły już światła... Nagle z dali tunelu ulicy doleciał chropawy głos z radjowego aparatu:

— Dzisiejszego wieczora, przybył do naszego miasta, znany ze swych dalekich i niebezpiecznych podróży, a uważany już za zaginionego badacz i uczony, profesor amerykańskich uniwersytetów dr Andrzej Radwan.

Czarne, fiołkowe, zielone taśmy zawirowały jej przed oczyma. Oparła się bezwładnie o parapet. Zastygła. I tylko usta jej szeptały korną, dziękczynną modlitwę za cud...

I znów nadeszły dnie jasne, promienne. Andrzej Radwan wrócił. Wrócił w chwale i sławie, jako bohater. I znów jak niegdyś snuł przed nią baśń miłości, mówił o walce, zmaganiu, trudzie... Odszedł, bo wiedział, że nie jest jej godzien, że jest szarym, nikłym człowiekiem. Teraz wykuł charakter ze spiżu, stał się prawdziwym Człowiekiem...